

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 60— miesięcznie, z doręczeniem do domu M. 65— Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 70—.

Cena pojedynczego numeru południowego we Lwowie i na prowincji:

3 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym piśmem 3 Mk. Nadane i nekrologia za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 9 Mk. — Ogłoszenia w kronice 20 Mk., za wiersz, po kronice 15 Mk., na pierwszej stronie 30 Mk. — Drobnie ogłoszenia 1 Mk. za wyraz.

Ogłoszenia: w porannym wydaniu o 50%, droższe, zamiejscowe o 100%, droższe, zagraniczne o 200%, droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni:

Lwów, ul. Zimerowicza 11-15.

Recepty nadesłanych nie zwraca się.

Recepty i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów. — W Ameryce zamówienia na „Słowo Polskie“ przyjmuje „Polish News Agency“ 26 Newark Ave., Jersey City N. J.

Nakł. dem. Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Dr. Wacław Mejbaum.

Niepokojące objawy.

Wyrazem zdrowia wewnętrznego państwa, uzdolniającego je do twórczego rozwijania wszystkich właściwych mu zdolności, jest jego spoiwość moralna, ujawniająca się na zewnątrz w prawdziwym i trafnym umiarze stosunków między poszczególnymi jego warunkami i kondygnacjami stanowami, umiarze, opartym o naturalny szacunek i szczerze, wzajemne zaufanie. Ten umiar jest najlepszym dowodem istnienia głęboko wkorzenionej w duszy społeczeństwa moralności, tworzącej gwarancje żywotnego i obcego klasowemu doktrynystwu postępu ku coraz doskonalszej w swoim uspołecznieniu rzeczywistości.

Nikt w Polsce chyba nie spodziewał się, by w wskrzeszonym państwie, po długotrwałym okresie marnej prostracji, od razu i doskonale ów umiar, państwowym prawdziwie wolnym i potężnym właściwym zapanował. Nikt jednak uczciwy nie wątpił, że każdy do tego powołany mocą swej władzy czy wewnętrznych kwalifikacji uczyni wszystko, by dla rozwoju i panowania tego umiaru — istoty prawdziwej demokracji — stworzyć możliwie najlepsze i najpełniejsze warunki.

Rzeczywistość nie usprawiedliwia niestety tych gorących życzeń i nadziei zdrowej opinii publicznej. Mnożą się coraz liczniej w ostatnich czasach zjawiające objawy rozluźnienia już i bez tego luźnej więzi moralnej, zdolnej jedynie do utrzymania państwa w stanie witalnych, rozwojowych dyspozycji i uprawniającej je do budowania własnej potęgi na fundamentach przyrodzonych i mocnych.

Z mnogiej i różnorodnej rzeszy tych niezdrowych objawów, chcemy tutaj zająć się przedewszystkiem tymi, które w ostatnich czasach nad innymi zapanowały i przewyższyły je chorobliwie — niepokojącymi i symptomami. Są to objawy rozluźnienia owej więzi moralnej w szeregach naszej armii a głównie w jej oficerskim korpusie.

Armia, wojsko narodowe, jest naszym szczęściem i chlubą. Stwierdzenie częste tego niewątpliwie radosnego faktu nie może i nie powinno wszakże żadną miarą znieczulić w nas zdolności rzeczowej — a jeśli trzeba — i surowej krytyki stosunków w armii panujących, jeśli one układają się w sposób dla narodu i państwa szkodliwy, nie może i nie powinno w wygodnej bez trosce przysłonić nam oczu na coraz groźniej rzucające się w oczy wykroczenia, tem bardziej, jeśli one istota swą pokrywają i zamulają normy prawne, bez których państwo istnieć i zdrowem być nie może i jeśli one nie tylko przypadkowymi i odosobnionymi nie są, one — przeciwnie — wszelkie cechy inspirowanej roboty noszą.

Wymienimy tutaj kilka tylko jaskrawością swoją charakterystycznych faktów, uzasadniających obawy, jakie żywir poważnie zaniepokojone społeczeństwo, gdy patrzy na bezkarne niemal ich rozwielmożnienie.

Oficer lży i publicznie znieważa czynnie bez najmniejszego powodu obywatela państwa, posła sejmowego. Szereg oficerów wyzywa na pojedynki posłów sejmowych, którzy w Izbie poddali krytyce rzeczowe zarządzenia władz wojskowych lub wnieśli interpelacje w sprawie niezgodnych z konstytucyjnymi regulami faktów, ujawnionych w dziedzinie spraw wojskowych. Oficerowie żądają w formie kategorycznej od marszałka sejmowego, by zabronił posłom wytyczania przed forum sejmowym spraw, których załatwianie jest ich zdaniem przywilejem czynników poza konstytucyjnych. Oficerowie w mundurach pełniący funkcje poselskie są aranzetami karczemnych burd w Izbie ustawodawczej. Oficerowie firmując się przynależnością do b. armii zaborczych i b. formacji polskich z okresu niewoli i wojny, występując przytem samozwańczo w imieniu jakoby całego korpusu oficerskiego polskiego w sposób nigdzie i nigdy dotąd niepraktykowany, usiłują groźbą i terrorem zmusić do milczenia organ niezależnej opinii narodowej. Oficerowie podpisują się pełnymi nazwiskami i szarżami pod napastliwymi notatkami brakowych pisemek.

Idealem każdego nowoczesnego państwa jest skłócenie i szarmonizowanie w armii narodowej dwóch

wzajem uzupełniających i wspierających się pierwiastków: żołnierskiego i obywatelskiego. Dobry, dzielny i karny żołnierz powinien być równocześnie prawdziwym obywatelem państwa, któremu z bronią w rękę służy, świadomy swych praw i obowiązków. Świadomość ta powinna się stać regulatorem jego moralności obywatelskiej, jako żołnierza

To uobywatelenie żołnierza dozna jednak chorobliwego spaczenia i wykrzywienia, jeśli wyrażać się będzie w przekonaniu, że zezwala mu ono na dowolne kiedykolwiek wedle własnego widzimisię ingerowanie czynne w dziedzinach, poza granicą jego zawodowych obowiązków leżących. Żołnierz, oficer nie może sobie powiedzieć: „Wobec tego, że jestem obywatelem, obywatelem uzbrojonym, mogę ukarać człowieka, źle wyrażającego się o moim koledze, którego bardzo lubię“.

Takie „uobywatelenie“ jest wręcz przeciwnie prawdziwemu duchowi obywatelskiemu, jaki w armii narodowej panować powinien, jest mianowicie obławem ekskluzywnej kastowości, opartej o poczucie bezkarności i parawan siły fizycznej. Taką kastowością żył i oddechał militarizm pruski, tej kastowości winien też

swoją katastrofę, z której żadna moc już go nie wydobędzie.

Kastowość ma to do siebie, że sztucznie odgradza się murem chińskim od prawdziwego życia. Z chęcią, gdy okoliczności zmuszą go do zeknięcia się z tem życiem, następuje naturalny konflikt. W konflikcie tym zaś ostatecznie zawsze zwyciężyć musi życie, gdyż ono jest silniejsze od wszelkich sztucznych tworów, choćby te opierały się na ostrzach bagnetów i szabli.

O tem winni pamiętać ci, którzy przyjęli ciężką odpowiedzialność uobywatelenia żołnierza. Pół srodku, 4-tygodniowe areszty, zlego nie naprawią, z choroby nie wyleczą. Tutaj trzeba zarządzeń śmiałych, radykalnych, dążących z jednej strony do izolowania po za nawiasem społeczności wojskowej, jednostek pozbawionych instynktu moralnego, o pokroju „rycerzy z Saveru“, z drugiej zaś strony zmierzających do wytworzenia takich stosunków, w którychby żołnierz stał się zbrojnym, ramieniem narodowej opinii, zdolnym do zadania śmiertelnego ciosu każdemu, kto by się jej w imię jakiegokolwiek racji przeciwstawił usiłował.

Wtedy stanie się żołnierz prawdziwym obywatelem.

Józef Rudnicki.

Sprawa rosyjska i grecka zbliżyła Anglię i Francję.

Londyn. (PAT.) „Morning Post“ zamieszcza artykuł p. Edmunda Poincarégo, poświęcony sprawom, które dzieli Francję i Anglię. Omawiając sprawę rosyjską oświadcza były prezydent republiki francuskiej, że w uznaniu gen. Wrangla przez rząd francuski nie było nic takiego, coby mogło być szkodliwem przyjaźni francusko-angielskiej. Dalej przedstawia Poincaré powody, które skłoniły Francję do niesienia pomocy Polsce. Autor artykułu dochodzi do wniosku, że w danej sytuacji jest niemożliwe, by Anglia surowo oceniła akcję Francji. Sprawa rosyjska i sprawa grecka Jaja, zdaniem p. Poincarégo, oba rządowi sposobność ustalenia wspólnej polityki i małżo mieć nadzieję i że oba rządy tej sposobności nie pominią. Jedyńą rzeczą mogącą jeszcze dzielić oba kraje, mogłaby być rewizja traktatu pokojowego wersalskiego. Tutaj wylicza Poincaré powody, dla których Francja musi się sprzeciwić takiej rewizji. Ażeby wzajemnie zbliżyć oba punkty widzenia, tj. francuski i angielski, wypada wedle Poincarégo ustalić pewne zasady ogólne a więc:

1. Że Francja nie pragnie w większym stopniu niż Anglia ruiny Niemiec.

2. Że Francja chce przeciw żyć, a otrzymie kwoty przypadające jej w postaci odszkodowań niemieckich są warunkiem podstawowym jej odbudowy.

3. Że Francja nigdy nikogo nie zaatakuje pierwszy.

Paryż. (PAT.) Ambasador angielski lord Chardigge wręczył prezydentowi Millerandowi listy uwierzytelniające zapewniając go przytem o uczuciach sympatii jego kraju dla Francji. W odpowiedzi swojej zaznaczył Millerand, że oba kraje powinny w drodze porozumienia zapewnić ściśle wykonanie traktatu wersalskiego. Stwierdził przytem, że wszelkie trudności dzielące pozornie oba państwa można szybko usunąć zapomocą lojalnego z obu stron zbadania wszelkich odnośnych spraw.

Paryż. (PAT.) Ambasador angielski Chardigge z okazji wręczenia listów uwierzytelniających przypomniał w przemówieniu swoim, że 600.000 żołnierzy angielskich poległo na polach Francji i Pikardji. Wspomniał również o podróży króla Edwarda VII. do Paryża w r. 1903, zaznaczając że podróż ta dała podwaliny do porozumienia między obu państwami.

CAMBON O STOSUNKU FRANCJI DO ANGLJI.

„Petit Journal“ ogłasza następujące uwagi P. Cambon'a o stosunkach angielsko-francuskich:

„Możemy dojść do trwałego porozumienia, jeżeli tak jedna jak i druga strona wytłumaczy jak najjaśniej swe stanowisko. Anglik żywiłowo nie cierpi niepewności. My Francuzi, zawsze mamy pociąg do nieceptenia się szczegółów drobnych, które nie mają znaczenia. Trzeba przedewszystkiem mieć na oku ogólne dobro. Trzeba z góry wiedzieć czego się chce i umieć stawiać swe żądania bez złości, bez pogroźek i niezadowolona.

Od czasu zawieszenia broni Francuzi bardzo często nie zdawali sobie dokładnie sprawy ze swoich interesów i zaniedbywali najważniejsze kwestje dla przeprowadzenia drugo- i trzeciorzędnych żądań. Popelnia się we Francji błąd nie do darowania ciągłymi atakami na tego lub owego człowieka, lub też darzeniem kogos specjalnymi względami. Dla Anglika niema rzeczy bardziej oburzającej, jak mieszanie spraw ogólnej natury sympatii lub antypatii osobistych. Jest cała moc takich szczegółów, od których zależy obopólne porozumienie. Obydwa narody muszą dla swego dobra żyć w zgodzie i wspierać się tak ekonomicznie, jak politycznie. Ani Francji, ani Anglii nie wolno zapominać, że oczy wszystkich narodów są na nie zwrócone“.

Spadek cen na Zachodzie.

Gdańsk. (PAT.) „Danz. N. Nachr.“ donoszą z Nowego Jorku. Spadek cen srodków żywności przybrał w całych Stanach Zjednoczonych tak wielkie rozmiary że 32 wielkich firm bankowych połączonych w trustach zbożowych i mięsnych popadło w wielkie trudności pieniężne. Amerykański targ zbożowy w Kansas tworzący centru handlu zbożowego jest tak przepełniony, że w początkach bieżącego tygodnia wstrzymano wogóle notowanie cen. Nastąpiła zniżka 30 proc. a ceny zboża gorszego gatunku spadły poniżej normy przedwojennej. Słychać, że gorsze gatunki zboża mają być zniszczone, aby uwolnić składy. Sfery handlowe francuskie wykorzystują tę sytuację i starają się zawrzeć kontrakty o jaknajwiększe dostawy zboża dla Francji, Czech i Polski. Mimo to jednak podaż przewyższa wielokrotnie popyt. Na domiar tego wszyst-

kiego oczekują bardzo wielkiej konkurencji z strony południowo-ameryk. handlaszy, którzy zdecydowani są sprzedawać swoje zapasy nawet poniżej cen półn. amerykańskich. Z Waszyngtonu wyjechała do Europy specjalna komisja ielem zawarcia w jaknajszybszym czasie nastąpił taki sam spadek cen na amerykańskim targu mięsa wieprzowego w Chicago. Sprawozdania tamtejsze opiewają, że co tydzień nadchodzi do Chicago 50.000 sztuk wieprza. Fabryki konserw nie przyjmują już żadnych ofert na dostawę nierogacizny. Słonie nagromadzone w Chicago w tak olbrzymich zapasach że z powodu słabego zbytu, znaczną część odesłać do fabryk mydła.

Przegląd polityczny.

PREZYDENT MINISTRÓW O ŚLASKU.

Redaktor „Journal de Pologne” miał dłuższą rozmowę z p. prezydentem ministrów. Miedzy innymi oświadczył on, co następuje:

„Oczekujemy ze spokojem rezultatów plebiscytu z warunkiem, że Ententa nie skłoni nas na stronę żądań Niemców i nie dopuści do głosu t. zw. emigrantów. Klade nacisk na wyrazy tak zwanych, gdyż doświadczenie z plebiscytu mazurskiego nauczyło mnie, co Niemcy rozumieją pod terminem „emigrantów”. Oporując tak zwanymi emigrantami, Niemcy gotowi są dostarczyć 400,000 głosujących.

W rzeczywistości na zasadzie statystyki wyborów do parlamentu Rzeszy, odbytych w 1919 r., wiadomo, że na Górnym Śląsku jest co najmniej 330.000 wyborców niemieckich. A więc gdyby zgodzono się na głosowanie t. zw. „emigrantów” niemieckich, szansa Niemiec zostałaby podwojona.

Niemcy zdołali wmówić niektórym z państw Ententy, że bez Górnego Śląska nie będą w stanie zapłacić długów. Jest to nie zgodne z prawdą. Ze wszystkich państw, które prowadziły wojnę, Niemcy jedynie najmniej bezpośrednio ucierpieli, gdyż poza skrawkiem Prus Wschodnich, żadna inna z prowincji b. Cesarstwa Niemieckiego nie ulegała inwazji.

Niemcy posiadają miliardowe bogactwa. Niemcy jedynie poza Anglią reprezentują najbogatszy kraj w Europie.”

NEPODLEGŁOŚĆ BIALORUSKA.

Organ Politycznego Komitetu Rosyjskiego w Warszawie „Swoboda”, zamieszcza tekst dokumentu, którego garstka działaczy białoruskich wielkie nadzieje znaczenie. Oto jego brzmienie:

„Dnia 16 listopada 1920 r. w m. Mozyrzu między Rosyjskim Komitetem Politycznym w osobie jego przedstawiciela p. B. W. Sawinkowa i Rosyjską Ludową Armiją Ochotniczą w osobie jej wodza gen. Bułak-Bałachowicza z jednej strony a Białoruskim Komitetem Politycznym w osobie jego prezesa W. A. Adamowicza i członka P. P. Aleksiuksa, sranęła następująca umowa:

„Rosyjski Komitet Polityczny i Rosyjska Ludowa Armija Ochotnicza, wychodząc z uznania prawa ludów do samookreślenia, uznają fakt niepodległości państwa białoruskiego. Ostateczną formą stosunków między Rosją a Białorusią określi umowa między konstytuantami rosyjską a białoruską, lub między rządami, przez te konstytuanty ustanowioną.

Obie strony wyrażają przeświadczenie, że forma ta będą godne obydwóch bractw narodów wolnych i odpowiadać będą ich żywotnym interesom.

Następują punkty wojskowe, niepodlegające publikowaniu.

Oryginał podpisali: gen. Bułak-Bałachowicz, B. Saminkow, W. Adamowicz i P. Aleksiuks.”

Według wspomnianej garści działaczy białoruskich, dokument powyższy ma niezmierną doniosłość historyczną, jest bowiem pierwszym w dziejach formalnym uznaniem niepodległości białoruskiej. Szkoda tylko, że pp. Sawinkow i Bułak-Bałachowicz zawarli tę umowę w chwili, kiedy ich znaczenie i siła faktyczna zostały zachwiane. Uznawany zaś przez nich „fakt niepodległości państwa białoruskiego” wydaje się dość problematycznym, gdyż prócz chorągwi o barwach białoruskich, rozwieszonych w Mozyrzu z rozkazu gen. Bułak-Bałachowicza, nic o nim nie świadczy. Z umowy wnosićby można, że niepodległe państwo białoruskie obywateli ma nawet bez istnienia grupy, która uważałaby się za rząd białoruski. Bawiącego zaś w Kownie „rządu białoruskiego” z p. Łastowskim na czele nie uznają zapewne ani pp. Adamowicz i Aleksiuks, ani pp. Bałachowicz i Sawinkow.”

SOCJALIŚCI NIEMIECCY GROŻĄ SOJUZEM

Z ROSJĄ.

Deputowany socjalistyczny, Wels, wystąpił ostro w parlamencie bełżyńskim przeciwko skrajnej prawicy, która coraz silniej propaguje ideję odwetu.

Wels oświadczył: „Jeżeli państwa Ententy nie zredukują swych żądań co do olbrzymich odszkodowań, to w niedalekiej przyszłości również i my, socjaliści-demokraci, odmówimy swej zgody na podane warunki. Wtedy rozegra się los całej Europy i rozpocznie się zacięty bój, między Wschodem a Zachodem.”

Deputowany socjalistyczny wspominał następnie o nadużyciach prawicy na sołusz z Rosją sowiecką. Po raz pierwszy, przedstawiciel partii socjalnej, która dotąd z umiarkowaniem odnosiła się do Ententy, zaznaczył wspólność zamierzeń politycznych z prawicą. Jest to znakiem poważnej ewolucji, która odbyła się w łonie różnych politycznych partii niemieckich.

Ostatnie wypadki na wschodzie sprzyjały w ogromnej mierze tym wojowniczym nastrojom niemieckim.

O ROZBROJENIU „EINWOHNERWEHREN”.

Bawaria jeszcze wciąż nie godzi się na rozbrojenie „Einwohnerwehren”, wobec tego sześć misji kontrolnych międzynarodowej Nollat, na się udać w tych dniach w towarzystwie generała angielskiego Malcolm do Mo-

nachium, aby osobiście w tej sprawie pertraktować. Prezydent Kahr odłożył dlatego swą podróż do Berlina.

SPRAWA NIEMIECKICH KOLONIJ

Niemcy wystosowały do Ligi Narodów długą notę, naszpikowaną terminologią prawniczą, tłumaczącą, że wykonywanie mandatów w koloniach nie odpowiada ujęwiałom traktatu.

Wedle oświecenia niemieckiego, Liga Narodów przecięła na siebie wszelkie ciężary i odpowiedzialności w dawnych koloniach niemieckich. Niemcy twierdzą, że jeśli Liga sama nie administruje koloniami, to ona tylko może wybrać i wyznaczyć państwa, któreby to czyniły. Rząd niemiecki jest zdania, że państwa alianckie mogą jedynie być w koloniach jakby komisarzami Ligi aż do czasu wyznaczenia mandatariuszy. Rząd niemiecki uważa metodę dotychczas praktykowaną, za równorzędną z anektowaniem dawnych posiadłości niemieckich, i kończy swą notę temi słowy: „Rząd niemiecki, w razie bezskuteczności swej odezwy, zdecydowany jest zaprotestować kategorycznie przeciw temu pogwałceniu traktatu i niemieckich słusnych praw w tej sprawie.”

Niemcy — jak z powyższego widać — dają konsekwentnie także i w sprawie utraconych kolonii do stopniowego odzyskania ich na drodze dowolnego interpretowania traktatu wersalskiego.

Powstanie irlandzkie.

Dublin, (PAT.) Śleiztwa i aresztowania trwały w dalszym ciągu, policja odkryła znaczną ilość broń i amunicji.

Paryż, (Havas.) Jak donoszą z Cork na skutek za mordowania 15 funkcjonariuszy policji pomocniczej zarządzono zostali góre środki represyjne. Podpalono szereg magazynów, wiele domów zniszczono, liczni mieszkańcy uciekli z miasta. Patrole policyjne uzbrojone w karabiny i rewolwery krają po wszystkich ulicach miasta. Jak donoszą z Liverpoolu, szkody wyrządzone przez pożar doków obliczają obecnie na 3/4 miliona f. szterl.

Horsaa, (PAT.) Z powodu coraz zaciętszych walk sinfeinistów irlandzkich przeciwko Anglikom i mogących się coraz bardziej na życie i mającie Anglików, policja lenyńska czyli tzw. Scotland Yard zakupiła 4 arcyplany i wyznaczyła 7 policyjantów, którzy dnem i nocą będą kontrolować ulice Londynu, aby w razie zamachu natychmiast ścigać sprawców.

Horsaa, (PAT.) W Londynie eksplodowała około 1-szej w nocy bomba podłożona przez sinfeinistów w jednym z wielkich domów towarowych londyńskiego City. Eksplozja była bardzo gwałtowna, pożar jednak ugaszono dość szybko.

Uśpiiony port.

Gdańsk 30 listopada.

Port położony jest daleko za miastem.

Szczęśliwym przypadkiem zwiadałem go w towarzystwie przygodnego znajomego, który żyjąc w Gdańsku lat 20 przeszło i urzędując swego czasu właśnie w samym porcie, mógł mi dać wyczerpujące wyjaśnienia.

Aby się dostać do środowiska portu, trzeba koleją elektryczną jechać prawie godzinę.

Znaczenie bliżej jednak zaczyna się on, a mianowicie część jego, stanowiąca stare koryto Wisły.

Port jest wspaniały, a rozległość jego — stanowi on jakby osobne miasto — świadczy o wielkiej jego znaczeniu. A dodać należy, że bezpośrednio przed wojną był on właśnie w fazie największego rozwoju, a rząd niemiecki olbrzymie robił wkłady, aby postawić go na wysokości nowoczesnych warunków.

Olbrzymie doki, liczne tanki, spichlerze, moje, rozległe zabudowania fabryczne n. p. rafinerie cukru i in., zapewniają go na kilkukilometrowej przestrzeni i dają wyobrażenie o ogromnej sile handlowej i znaczeniu, jakie miał ten port.

Bo obecnie port zamarł prawie zupełnie.

Doki puste, tanki i spichlerze próżne, moje bez okrętów, a fabryki w spoczynku. Nieliczne gromadki robotników przewijają się gdzieś tam, znacznie jednak liczniejsze stoją bezczynnie, lustrując z rękami w spodniach i fajeczką w zębach, nielicznych przechodniów. Do przewozu tychże na drugą stronę kanału, wystarcza zupełnie jedna prymitywna łódka, mieszcząca w sobie zaledwie kilka osób. Pierwszy kanał, obok którego przejeżdżaliśmy, był zupełnie pusty. Ani jednego w nim okrętu.

W głównym środowisku portu, obok przędu celnego i innych urzędowych zabudowań, gdzie koncentrowało się ongiś najruchliwsze życie, w miejscu wyładowania, wszystkiego dwa statki. Jeden szwedzki z ładunkiem śledzi, drugi, zdaje się, amerykański ze skrzyniami drewnianymi o nieznanym mi zawartości. Prócz nich stało jeszcze w różnych miejscach kilka statków parowych i żaglowych, widocznie jednak próżnych, gdyż ani straży celnej przy nich nie było i życia też żadnego na statkach. Jeden przejeżdżał, ciągnięty przez holownik, w stronę międzynarodowego portu, a w oddali, w części portu, przylegającej do fortów, sterczał poważnie i groźnie angielski krążownik.

Nadmienię tu muszę, że Gdańsk miał bardzo silne fortyfikacje i ta część jego miała bardzo ograniczoną swobodę w zabudowywaniu się.

Stosownie jednak do postanowień traktatu wersalskiego, fortyfikacje te uległy zniszczeniu i pozostały ponich gruzy, czarne jamy wewnątrz i zwaly betonu i żelaza.

Towarzysz mój, który szereg lat, aż do końca wielkiej wojny, spędził tutaj jako jeden z urzędowych organów portu, opowiadał mi, jakie życie i jaki ruch panowały w nim dawniej.

Setki okrętów przewijały się w różne strony, jedne zdążające do portu, inne wypływające z niego. Jedne przywożąc z blizkich i z dalekich krajów różne towary i surowce, inne wywożąc je z portu.

Tak samo pracowały w nieprzerwanym ruchu liczne tabory pociągów, przewożąc do ładowania, lub zabierając wyładowane towary, a już nie mówić o niezliczonych kocznych zaprzęgach, autach ciężarowych i innych środkach lokomocji.

Tłumy robotników kłębiły się we wszystkich

stronach, setki interesantów przebiegały w gorączce huk maszyn, świst syren, nawoływające ludzi, słowem ruch, praca i życie kwitnęły w największym napięciu.

To co teraz się widzi — mówił mój towarzysz — to jeśli nie śmierć portu, to przynajmniej sen, ciężki, jakby chorobliwy sen, przerywany od czasu do czasu słabym ruchem, jakby parodią życia, jakby bełkotem małego chorego i bezwiednym, bezznaczącym gestem.

Na tle tego spokoju, te liczne kominy fabryk, setki różnych zabudowań, które już swoim wyglądem, drogą asocjacji wrażeń, nasuwają myśl o ruchu i pracy, a teraz stoją puste i ciche, ta ciemna, jakby przegłębiona woda kanałów, świecąca równą, nieporubioną powierzchnią, te masywne i widocznie z przetrzymaniem do dźwignia olbrzymich ciężarów wybrukowane drogi, a teraz tak spokojnie i bezpiecznie, że psy na nich bez żenady i przeszkody kompletnie się wzajemnie długie chwile, wszystko to robi dziwnie niesamowite i przykre wrażenie zamierającego miasta.

To skutki wojny... ktoś powie. Nie! To skutki pokoju..

Tego pokoju, który niemogąc się zdobyć na jasny i stanowczy rozwiązanie odnośnych stosunków polityczno-ekonomicznych, stworzył apokaliptyczny dziwoląg niezdołny do życia.

Należąc do Prus, miał port gdański znaczenie i wartość głównie ze względu na Północ i Prusy wschodnie.

Te prowincje zaopatrywał on importowanymi towarami i z tych prowincji szedł przezeń eksport przeznaczony dla zagranicy, z których część, jak np. cukier, przerabiał on na miejscu z surowca, w licznych rafineriach, w samym porcie się znajdujących.

Odcięty politycznie i organicznie od Prus (a temsamem od Niemiec), stracił on dla nich zupełnie znaczenie przemysłowo-handlowe.

Nowy natomiast stosunek polityczny, w jakim znalazł się z Polską, obejmującą obecnie znaczną część dawnego tego handlowego i przemysłowego obszaru, jest bardzo niewyraźny, a nadto obfituje w wiele drażliwych i jatrzących zagadnień ze sfery tak politycznej, jak i ekonomicznej.

Depoki więc ów stosunek nie zostanie stanowczo i jasno określony, a przytem stosunki między Gdańskiem a Polską nie ułożą się tak, iż handlowe jego życie i rozwój nie będą natrafiały na przeszkody natury politycznej, tak długo niema mowy o powrocie jego do dawnego znaczenia, a nawet wogóle o możliwości egzystencji jako miasta i portu handlowego.

Ostatnia konwencja absolutnie ułóż wiązuje tych wszystkich zagadnień, od których to jest zależnym, a w wielkiej mierze wikła je jeszcze bardziej i obie strony zmusza do postanowień i postępowania, które mogą odnieść wręcz przeciwny skutek.

Stawiając kwestję jasno i bez ogródek, Gdańsk ma tylko dwie drogi:

Polska wobec tej konwencji zmuszona jest przystąpić do budowania własnego portu za jakakolwiek cenę, a początkiem tego są prace koło Odyni. Gdańsk obecnie jest kuźnią wszystkich intryg przeciw Polsce zwróconych, miejscem zjazdów wszystkich wrogów, kłujących śmiertelne przedziwne spiski i miejscem, gdzie ma paść na Polskę jeden z najniebezpieczniejszych i najdotkliwszych ciosów.

Władysław Orochłowicz.

Zapatorywania socjalistów na stosunek Sejmu do Rządu.

II.

Nie myśmy tę konstytuante powołali do życia. Powołał ją obecny Naczelnik Państwa wspólnie z socjalistycznym gabinetem Moraczewskiego, zapowiadając odrazu przy objęciu władzy dekretem z dnia 22 listopada 1918, że obejmując władzę jedynie jako tymczasowy Naczelnik Państwa i będzie ją sprawował tylko aż do czasu zwołania „Sejmu ustawodawczego” czyli konstytuante, i zarządzając w kilka dni później, dekretem z 28. listopada 1918, wybory do tego Sejmu na termin możliwie najbliższy, bo już na dzień 26. stycznia 1919. Czyniąc to, spełnili socjaliści nie tylko akt, wypływający z doktryny demokratycznej i republikańskiej, ale zarazem akt konieczności politycznej wobec zagranicy i akt uczciwości politycznej wobec własnego narodu, za który im cały naród winien niewątpliwie uznanie, ale który i ich zarazem zobowiązuje do ponoszenia konsekwencji własnego dzieła. Licznym deputacjom obywatelskim, jakie przez cały grudzień 1918 domagały się wystąpienia partyjnego gabinetu socjalistycznego rządu koalicyjnym, odpowiadał Naczelnik Państwa, że jedynie wybory sejmowe mogą pokazać, kto ma większość w narodzie, i że zarówno on, jak i rząd, będą tylko „sługami Sejmu”. Przy odwołaniu rządów w dniu 10. stycznia w ręce gabinetu Paderewskiego wymówili sobie, zarówno Naczelnik Państwa jakoteż socjaliści, jako zasadniczy warunek kompromisu przyspieszenie pierwszego posiedzenia Sejmu już na d. 9 lutego 1919, aby w ten sposób umożliwić jaknajrychlejsze ujawnienie suwerennej woli Narodu.

Dopiero z chwilą, kiedy się przekonali, że nie mają w Sejmie większości, zaczęła się odrazu ze strony socjalistów i czynników do nich zbliżonych, najpierw cicha, później jawna walka przeciw kompetencji Sejmu. Zaczęły się najpierw targi o to, w jaki sposób Naczelnik Państwa ma spełnić daną przy objęciu władzy w listopadzie 1918 zapowiedź złożenia tej władzy w ręce Sejmu, targi, które dopiero po 11 dniach doprowadziły do kompromisowej uchwały z 20-tego lutego 1919, powierzającej mu tę władzę ponownie, ale już jako wykonawcy uchwały Sejmu, przed tym Sejmem odpowiedziałemu. Na pamiętne posiedzenie Sejmu na którym ta uchwała zapasła miała, wprowadzili Naczelnika Państwa, ku wielkiemu zdziwieniu obecnych w loży cudzoziemców, dwaj oficerowie z dobytemi szablami, jakgdyby chcieli pokazać Sejmowi, że nie na woli Sejmu i Narodu, ale na szablach wojska opiera się jego władza. Od tej pory w całym szeregu wypadków, a najdobrze w sprawie wyborów w ziemi wileńskiej i przyłączenia jej, zgodnie z życzeniem tej mieszkającej, do Polski, ujawniło się ze strony najwyższych organów władzy wykonawczej nie liczenie się z uchwałami suwerennego Sejmu ustawodawczego. Ale prawo i konsekwencja logiczna były w tych wszystkich wypadkach niewątpliwie po stronie Sejmu.

Legalne wyjście z tego stanu rzeczy możliwe jest tylko w ten sposób, że Sejm obecny uchwali — lepszą czy gorszą — konstytucję i ordynację wyborczą dla przyszłych sejmów, a następnie po przeprowadzeniu na podstawie tej ordynacji wyboru nowego Sejmu sam się rozwiąże, aby ani na chwilę nie dopuścić do zupełnej próżni, zupełnego wakansu w zakresie władzy prawodawczej. Każdy, kto tego legalnego wyjścia pragnie, powinien bez różnicy stronnictw, dążyć do jakiego najrychlejszego uchwalenia konstytucji, z zaparceniem się własnych przekonań poddając się w tej sprawie uchwałom każdej większości w tym spokojnym przeświadczeniu, że jeśli ta konstytucja w tym czy innym punkcie nie będzie odpowiadała przekonaniom większości narodu, to przyszły Sejm będzie miał prawo ją zmienić, i to nie tylko większością kwalifikowaną, ale nawet po latach 10 — wedle projektu Komisji konstytucyjnej — zwykłą większością obu izb polonowych. Wszelkie odmienne załatwienie sprawy, wszelkie uciążliwe obecnemu Sejmowi uchwalenia konstytucji czyto przez rozpędzenie z zewnątrz, czy też przez obstrukcję lub masową abstynencję z wewnątrz, nie tylko byłoby zamachem stanu, nie tylko bezpomyślnie przerwałoby w zamartwychwstałej Polsce ciągłość rozwoju prawnego, wtrącając ją w odmet bezprawia i wojny domowej, nie tylko pozbawiłoby markę polską wszelkiej wartości, którą w myśl umieszczonego na niej napisu ma właśnie dla niej dopiero ustalić Sejm ustawodawczy, — ale przede wszystkim, co najwazniejsze, nie usunęłoby tego, co poseł Barlicki za najważniejszą trudność dla rządu uważa, t. j. suwerenności Sejmu, gdyż następny Sejm musiałby znowu być zwołany dla uchwalenia konstytucji, musiałby zatem być konstytuante, a temsamem znowu musiałby być suwerennym. Bo przecież okrojowanie konstytucji przez rząd lub też zwołanie konstytuante nie suwerennej, t. j. takiej, którą rząd mógł każdej chwili rozwiązać, lub której uchwały podlegałyby jego zażądaniu, mogło być dobre przed siedmziesiąt laty w dziedzicznych monarchiach z Bożej łaski, ale nie jest możliwe dzisiaj, w świecie demokratycznym i republikańskim, nie jest możliwe dla rządu, który w razie rozwiązania Sejmu obecnego, nie miałby za sobą żadnego prawa, lecz tylko siłę bagietów, na których

Oryginalny film amerykański!

ZŁOTE JEZIORO

głośny z piękności dramaf w 6 wielkich częściach
wyświetlają równocześnie kinoteatry MARYSIENKA I KOPERNIK.

n6534

wedle znanego przysłowia usiąść nie można.

Pozostaje nam wreszcie rozpatrzyć dwa jeszcze pytania, jakie z oświadczenia p. Barlickiego się wyłaniają. Po pierwsze, czy rzeczywiście Sejm obecny jest poważnym niebezpieczeństwem dla każdego rządu; powtóre, czy te niebezpieczeństwa, jakie ze strony tego Sejmu mogą rządowi grozić, są rzeczywiście wynikiem suwerenności tego Sejmu, czy też mogłyby mu taksamo grozić i ze strony Sejmu niesuwerennego. Odpowiedź na te oba pytania jest krótka i prosta. W państwie demokratycznym, czy ono jest monarchią konstytucyjną, czy rządzi rządem republikańskim, rząd musi się stosować do uchwał stanowiącej większości parlamentu, bez względu na to, czy ten parlament jest suwerenny czy niesuwerenny. Nawet monarcha, mający prawo sankcji ustaw, w praktyce w monarchiach konstytucyjnych prawie nigdy ustawom, przez parlament uchwalonym, nie odmawia sankcji: w parlamencie austriackim zdarzyło się to raz przez cały czas jego 53-letniego istnienia, a w Anglii od lat dwustu nie zdarzyło się nigdy. Rząd, który wyszedł z łona istniejącej większości parlamentu lub ma w inny sposób zapewnione jej poparcie, potrafi zawsze zapobiec jej uchwałom, dla siebie niepożądanym, i jest raczej jej dyktatorem aniżeli wykonawcą. Natomiast rząd, który większość parlamentu ma przeciw sobie, w państwie naprawdę konstytucyjnym, monarchicznym czy republikańskim, nigdy długo rządzić nie potrafi i zawsze ze strony tej większości będzie narażony na niebezpieczeństwo, bez względu na to, czy ma do czynienia z parlamentem suwerennym, czy niesuwerennym. Rząd zaś, mający przed sobą tak, jak w naszym Sejmie, większość chwiejną i zmienną, potrafi zawsze przy pewnej zręczności dać sobie z tą większością rady, nie będzie często z jej strony narażony na niespodzianki, znowu bez względu na to, czy parlament jest suwerenny czy niesuwerenny, jak tego najlepszym dowodem parlament francuski, tak często usuwający gabinety przez uchwalanie niemiłych im porządków dziennych.

W jednym tylko kierunku zachodzi pod względem trudności dla rządu istotna różnica praktyczna pomiędzy parlamentem suwerennym a niesuwerennym. Parlament suwerenny prezydent rzeczypospolitej nie ma prawa rozwiązać, nie może więc nigdy w ten sposób uwolnić się od trudności, czynionych rządowi przez większość tego parlamentu; natomiast wobec parlamentu zwyczajnego może prezydentowi przysługiwać prawo rozwiązania. Projekt Komisji konstytucyjnej, zgodnie z pierwowzorem francuskim, istniejącym zresztą tylko na papierze, przyznaje prezydentowi to prawo za zgodą dwóch trzecich części senatu; natomiast socjaliści w swoim projekcie idą tak daleko, że przyznają to prawo prezydentowi na żądanie rady ministrów (rozumiejące się samo przez się w konstytucyjnym rządzie) poparte przez ledną trzecią część posłów lub przez pięćset tysięcy wyborców. Ale nie należy zapominać, że żadne pierwowzory republikańskie do takiego eksperymentu nie uprawniają, bo ani w Ameryce, ani w Szwajcarii prezydent czy Rada związkowa prawa rozwiązania ciała prawodawczego wcale nie ma; a również nie uprawnia do tego eksperymentu odwrotny pierwowzór Anglii, w której wedle ustalonej, choć w przepisach prawnych nie ujętej, reguły konwencyjonalnej konstytucyjnej, król nie może rozwiązać parlamentu dwa razy bezpośrednio raz po raz, czyli w razie jednorazowego bezskutecznego odwołania się do wyborców przeciw niewygodnej mu większości parlamentarnej, musi już tej większości po pierwszych wyborach się poddać. Czworokrotne rozwiązywanie parlamentu raz po raz doprowadziło Karola I. do wojny domowej i na szafot.

Oświadczenie więc posła Barlickiego, że Sejm obecny jako suwerenny, jest poważnym niebezpieczeństwem dla każdego rządu, że takim był i takim pozostanie, dla utrudniania pracy własnemu rządowi i że wskutek tego należałoby się zastanowić nad zlikwidowaniem jego istnienia — przetłomaczony na język praktyczny, znaczy poprostu tyle, że socjaliści nie życzą sobie i nie mogą sobie wyobrazić rządów parlamentarnych, sprawowanych w zgodzie z większością Sejmu przez rząd o tę większość oparty, lecz mają ciągle przed oczyma piękny, arcydemokratyczny, arcykonstytucyjny i arcyrepublikański ideał rządów, sprawowanych przeciwko Sejmowi i dla urzeczywistnienia tego ideału pragną jaknajprędzej doczekać się chwili, kiedy miły im prezydent rzeczypospolitej będzie mógł na żądanie jednej trzeciej części Sejmu lub na żądanie 500 tysięcy wyborców w 30-milionowym państwie raz po raz rozpędzać Sejm wbrew woli olbrzymiej większości narodu. Zaponinają tylko, że kij ma dwa końce i że konstytucji nie uchwała się na czas życia jednego człowieka.

Tragedya zemsty żywiołowej!

Harding o potędze przemysłu.

Prezydent M. Harding wypowiedział w New-Orlean mowę, którą podajemy w jej ważniejszych ustępach.

„Idealem, do którego powiśmy dążyć, jest Ameryka godna ogólnego zaufania, oparta na środkach, których żaden naród nie posiadał nigdy w tej mierze i kierowana, wolnym powszechnie uznawanym rządem.

Naród amerykański zdaje sobie sprawę, że ma przed sobą ciężkie i ważne problemy, do których rozwiązania, musi przystąpić z odwagą, powziętem z góry postanowieniem, praktyczną mądrością i patrijotyczną stanowczością.

Jeżeli potrafimy skutecznie rozwiązać nasze wewnętrzne zagadnienia, będziemy mogli tem łatwiej pomagać całemu światu, stosownie do roli jaką nam obecnie cywilizacja wyznacza. Świat nie był widownią takich przemian, jakie obecna wojna wprowadziła. Trzeba bezwzględnie rozpocząć dzieło odbudowy. Dawny stan rzeczy nigdy nie wróci. Gdyby mogło się stać inaczej, wszystkie ofiary wojny spowodowane byłyby daremnymi. Musimy odrzucić od siebie wszelkie pozostałości wojny i zacząć budowę na niewzruszonych podstawach.

W pierwszym rzędzie musi Ameryka zdać sobie sprawę z ważności z powagi swej siły wytwórczej. Wytwórcy dostarczają cywilizacji zasadniczych środków i każdy z nas musi przyjąć obowiązek wspomagania całej ludzkości produktami naszymi i ułatwiania jej postępu.

Zdrowy sąd, zdolność jasnego myślenia, uczciwość, zgodna współpraca organów prawnych i wykonalność, oto są warunki, które posiadamy i które ułatwią nam w ogromnej mierze nasze zadanie. Rząd jednak nie może na własną rękę rozstrzygać wielkich problemów. Istnieją podstawowe zasady, które są stałą wartością. Ani nasze dobro, ani dobro całego świata, nie może być osiągnięte siłami rządu jedynie i zastosowaniem jakiegoś środka leczniczego. Rząd jest prostym organem, w którym skupiają się wszelkie pryncypalne wyznaczniki ogólnego społeczeństwa. Na narodzie amerykańskim ciąży więc cały obowiązek wypełnienia jego zadania.

Nasza zdolność inwencyjna jest bez konkurencji i tak samo w przemyśle zajmujemy pierwsze miejsce. Jesteśmy wolnomyślnymi w kwestjach wykształcenia publicznego i co do religii i pragniemy zawsze zachować wolność prasy i słowa.

Nasz obecny system transportowy, można uważać za zapoczątkowanie systemu, który w zupełności odpowiada naszym potrzebom, znamy dokładnie wartość naszych sieci wodnych i kanałów, i zbyt późno wprowadziliśmy dzisiaj konieczność posiadania floty handlowej dla wzmocnienia ekspansji handlu, naszego światowego znaczenia i zapewnienia pokoju narodowego.

Przyjaźń Ameryki wzmocniona węzłami handlowymi, będzie przyjaźnią niearuszalną. Posiadamy dzisiaj okręty i podstawy wielkiego przemysłu. Przyśpiesz Ameryki zależy od polityki i technicznej organizacji. Chcemy rozwinąć naszą handlową politykę i chcemy złożyć faktyczny dowód, że właśnie przemysł jest podstawą bytu materialnego. Pionierzy przemysłu są w rzeczywistości rzeźnikami rozwijającej się cywilizacji. Nigdy naród nie miał i nie będzie miał potężnych wpływów, jeżeli siła jego nie opiera się na przemyśle.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc grudzień!

Geny prenumeraty i pojedynczego numeru w nagłówku.

Do naszych prenumeratorów. Celem ułatwienia manipulacji biurowej prosimy przy wysyłkach pieniężnych, podawać zawsze na odcinku przekazu cel, na jaki kwota jest przeznaczona.

Prenumeratorów miejscowych prosimy o uiszczenie przedpłaty w kantorze „Słowa Polskiego”, ul. Zimorowicza 11—15.

Prenumeratorów zamiejscowych upraszamy o łaskawe naklekanie na odcinku przekazu adresu z o-paski „Słowa Polskiego”.

GŁOSY PUBLICZNE

O walce z epidemią i związanych z nią sprawach.

Bezpośredni następstwa wojny z bolszewi-
smi zagrożające nam ustawicznie do wschodu epidemie.
Zamarchizowana Rosja jest ich wylegarnią i długo je-
szcze po zawarciu pokoju, a nawet po umorzeniu i upo-
rządkowaniu stosunków na Wschodzie niebezpieczeń-
stwo to będzie nam czas dłuższy zagrażało.

Z obecnego stanu epidemii w Polsce widać, że
jest u nas źle — epidemie zamiast wygasnąć potęgują
wciąż swoje nasilenie, a co gorsza do starych u nas
już całkiem „zadomowionych” przychodzą nowe.

Przyczyny tego zła są rozmaite, są one i mate-
rialnej i moralnej natury.

Do przyczyn materialnej natury należy przede-
wszystkie zmniejszenie brak środków lekarskich, potrze-
bnych do zwalczania epidemii. U nas zaradza się na
to w ten sposób, że sprowadza się je z zagranicy, pla-
cąc za nie naturalnie wobec fatalnego kursu marki pol-
skiej kolosalne sumy. Ale i to może zawieść ponieważ
na całym świecie daje się odczuwać brak środków
lekarskich, tak że nawet przy najlepszej chęci nie za-
wsze można za granicą dostać to, czego potrzeba i
trzeba być zdany na jej łaskę i niełaskę. A wojna
nauczyła nas, że być zdanym na łaskę i niełaskę zna-
czy być w niełaskę. Innymi słowy: epidemia szerzą-
ca się u nas jest także groźną dla naszych sąsiadów
zachodnich, i tak długo będą oni dawali środki do
zwalczania tego niebezpieczeństwa, jak długo ono i dla
nich będzie groźnym, gdy zaś sami się od niego zabe-
pieczą pozostawiają nas naszemu losowi. Z tego wynika,
że tak samo jak staraliśmy się pod względem np. amunicji
i broni niezależnie od potęg obcych, przez zakładanie
odpowiednich fabryk, tak samo i pod względem środ-
ków sanitarnych powinniśmy to uczynić i starać się,
abyśmy sami sobie mogli wystarczyć.

Drugim brakiem na który cierpi dotkliwie publi-
czna służba zdrowia jest brak wykształconego perso-
nału lekarskiego.

Przyczyny braku lekarzy są powszechnie zna-
ne. Przedewszystkiem wojna. Mnóstwo lekarzy padło
na polach bitwy niosąc pomoc rannym i mnóstwo ich
padło na posterunku w walkach z epidemiami. Ale
wojna szerzyła spustoszenie nie tylko bezpośrednio w
szeregach lekarzy, ona uszczupliła je także pośrednio,
w ten sposób, że uniemożliwiła studia medyków, któ-
rzy są właśnie temi uzupełniającymi kadrami szere-
gów lekarzy. Wojna wyrwała zaraz na początku wszy-
stkich prawie medyków od ich warsztatu pracy i
wprzęgła ich w swój rydwan. I od początku wojny
składają jej medycy swoje życie i najlepsze lata stu-
dów w dawanie. Oj dajmy tej uczonej się jedynie ci
którzy nie poczuli się do żadnych narodowych ob-
owiązków, ci idealnie „neutralni”, którzy, gdy narody
przelewały swoją krew na polach bitew, przygotowali
grunt do opanowania świata przez siebie. Wprawdzie
władze wojskowe uzając potrzebę wychowania nowe-
go pokolenia lekarskiego dawały medykowi urlopy
na studia, a nawet tak jak to czyniły władze wojskowe
polskie, ułatwiały a zarazem kontrolowały te studia
przez zakładanie kursów medyków wojskowych, ale
te wszystkie usiłowania dawały tylko surogat stu-
dów, a nie studia właściwe. A to jest również po-
wszechnie znane, że karmienie się surogatami wywo-
luje stan niedożywienia, więc tak samo surogat studjów
wywołuje stan niedouczenia, czyli że obecne poka-
lenie lekarskie jest niedouczone.

Taraz wojna jest skończona, więc zdrowy in-
stynkt dąży, aby surogat strony duchowej zastąpić
pełnią i wytrwałą nauką. Wtedy może przynajmniej
część szkół, które zrobiła wojna da się naprawić. Roz-
zumie to władza wojskowa w stosunku do wszystkich
innych wydziałów, z wyjątkiem lekarskiego, urlopując
akademików na studia i nie mieszając im się do nich,
Akademicy wszystkich innych wydziałów już są urlo-
powani, (z wyjątkiem akademików VI. armji, która
rozkazy M. S. Wojsk. i Nacz. Dowództwa nie wie
obchodzą i która w tej sprawie kieruje się swoim
ciasnym widzimisie) tylko medycy pokutują w wojsku
i składają nadal daniny ze swoich studjów, już nie woj-
nie, ale zachciankom szefów sanitarnych. Ulubionym
ich argumentem, którym uzasadniają zatrzymywanie
medyków w wojsku jest epidemia, brak odpowiedniej
ilości medyków do jej zwalczania. Warto się nad tym
argumentem bliżej zastanowić!

Walka z epidemią jest konieczną — tu niema dwu
zdąć. Ale trzeba z nią walczyć umiejętnie a nie po
szarlatania przy pomocy niedouczonej medycy.
I tu właśnie tkwi błąd. Personal lekarski i jego wie-
dza nie jest racjonalnie i pożytecznie przez władze
wojskowe wyzyskany. W rozmaitych biurach sani-
tarnych siedzą mnóstwo doktorów medycyny, ugwie-
żdżonych jak niebiosa w najpiękniejszą noc i... zafatwia-
ją „kawalki”, nie mające z medycyną nic wspólnego,
a któreby mógł każdy inteligentny człowiek tak samo
zafatwić. Po szpitalach wojskowych pozafrontowych
zwłaszcza wielkomijskich, pełno lekarzy, którzy w
braku rannych, zabijają zbywający czas wolną prakty-
ką gdy tymczasem na terenach zagrożonych i obje-
tych epidemią walczą z nią medycy, nie mający jesz-
cze żadnego, albo też w najlepszym razie jedno rygo-



JUTRO w piątek 3 bm. Premiera

„Czarna Dama”

„JUDEXA” Epizod III.

Każdy epizod stanowi odrębną całość.

Dziś po raz ostatni

„Djabelski młyn”

Epizod II.

4653A

rozum, że tak jest, przyzna każdy, który zna choć
trochę te stosunki.

Czy dzieje się to z korzyścią dla ogółu?

Czy nie lepiej byłoby, gdyby walką z nią zajęli się
rozmaici udoktryzowani referenci z biur szefów sa-
nitarnych i lekarze wojskowi zajęci w szpitalach, w
których niema zajęcia?

Pytanie to pozostawiam do rozstrzygnięcia sferom
kompetentnym i tym wszystkim, których ze względu
na jego znaczenie ogólnonarodowe zainteresuje.

Gospodarka tego rodzaju musi z biegiem czasu
doprowadzić do katastrofy a w skutku swoim zamiast
epidemię zwalczać ułatwi tylko jej rozwinąć się.

Sądzą, że gdy Ministerstwo Spraw Wojsk. swoje
zadanie już spełniło zwyciężając wroga, kolej teraz
przychodzi na Ministerstwo Zdrowia Publicznego,
któremu powinno się odjąć do rozporządzenia kadry
lekarzy i poruczyć zwalczanie epidemii, a nie zatrud-
niając tymi sprawami Ministerstwa, do którego kompe-
tencji one nie należą.

Sądzą nawet, że stosunki pod tym względem
bardzo się poprawią, gdy do rzeczy weźmie się wła-
dza fachowa, która nie będzie dorywczo zajmowała
sprawy, ale faktycznie będzie dbała o zdrowie oby-
wateli Państwa i, co z tem jest ściśle związane, bę-
dzie się starała o wychowanie nowych szeregów wy-
kształconych lekarzy.

Nie czując się jeszcze uważanym do wydawania
w tak ważnej sprawie sądu ostatecznego, poruszę ją
w tej myśli, że powinna ona zainteresować szeroki ogół
a zarazem skłonić ludzi bardziej odmiennie do tego powo-
łanych do wszechstronniejszego i bardziej fachowego
jej omówienia.

Zaopatrzenie urlopowanych akademików.

Warszawa. (PAT.) Wydział prasowy M. S. Wojsk.
komunikuje: Wydział MSW. Oddz. I. szt. na skutek
zarządzenia ministra spraw wojsk. w porozumieniu z
Centralą Akademickich Bratnich Pomocy, rozesłał do
wszystkich Intendantur instrukcję następującą: I. Aka-
demików i maturzystów zarówno oficerów i im równo-
rzędnych, jak i szeregowych, urlopowanych beztermi-
nowo, przydziela się pod względem gospodarczym do
jednej z Komisji gospodarczych znajdujących się w sie-
dzibie wyższych uczelni.

II. Wyznaczone przez Intendantury O. G. Komisje
gospodarcze, wypłacać będą uposażenia akademikom
i maturzystom za pośrednictwem odpowiednich Aka-
demickich Bratnich Pomocy przez 2 miesiące po bezter-
minowem urlopowaniu (nie wliczając miesiąca, w któ-
rym urlopowanie nastąpiło), na podstawie wykazu
imiennego uprawnionych (t. zw. listy kwalifikacyjnej)
a mianowicie: a) oficerom i im równorzędnym płacę
podstawową z dodatkiem drożyznianym; b) szerego-
wym żołd z dodatkiem drożyznianym, strawnę z do-
datkiem drożyznianym, oraz dodatek na pokrycie ko-
szków przyrzadzenia strawy. Żadne inne należności,
jako to: dodatek na wyrównanie cen rynkowych, ry-
czak na umundurowanie, wyekwipowanie, kwatery,
należności rodzinne i zasiłki wojskowe, wyższe upo-
sażenia, dodatki służbowe itp. nie przysługują.

III. Wykaz imienny uprawnionych zestawia wła-
dza akademicka Bratnia Pomoc według otrzymanego
wzoru osobno dla oficerów i im równorzędnych, a o-
sobno dla szeregowych. W wykazie tym umieszczeni
być mogą wyłącznie tylko niezamożni akademicy i ma-
turzyści. Nadto ponoszą odpowiedzialność materialną
wobec skarbu odnośna akademicka Bratnia Pomoc.

IV. Wyż wspomniane należności wypłacać należy
oficerom i im równorzędnym z góry miesięcznie, sze-
regowym z góry dekadowo.

V. W wypadkach, gdzie szeregowy nie otrzyma
żołd, wzgl. strawnego za cały miesiąc, w którym został
urlopowany, winna Komisja gospodarcza, do której zo-
stał przydzielony, wyrównać powyższe należności do
końca miesiąca.

VI. Przez okres czasu określony w paragr. II. ni-
niejszego zarządzenia, przysługują niezamożnym aka-
demikom i maturzystom urlopowanym bezterminowo,
również prawo poboru z wojsk. zapasów żołnierskich
racji żywnościowych za pośrednictwem Akademickiej
Bratniej Pomocy.

VII. Komisje gospodarcze wydawać będą odno-
śnym Akademickim Bratnim Pomocom równocześnie
przy wypłacie uposażenia przypadającą na podstawie
list kwalifikacyjnych, ilość odnośnych racji żywności-
wych, wzgl. asygnaty uprawniające do ich poboru w
wojsk. urzędzie gospodarczym.

VIII. Rozdział pobranych racji żywnościowych
między uprawnionych, uskutecznią Ak. Br. Pomoc w
własnym zakresie działania bądź to we formie gotowej
strawy bądź też w formie art. spożywczych w stanie
surowym.

IX. Sposób wypłaty różnicy uposażenia reguluje
rozdział V. w szczególności art. 76 rozp. wykonawcze-
go do tymczasowej ustawy o uposażeniu osób wojsk.

Małe nieporozumienie.

I. Wyjątki na czasie z „Wyzwolenia” Stanisława
Wyspiańskiego.

Maska 11: A ty chcesz?

Konrad: A ja chcę tego, co jest wszędzie.

Maska 11: ?

Konrad: I tego, co jest. CO JEST, tak, jak jest!

Tylko...

Maska 11: ?

Konrad: Z usunięciem kradzieży narodu: oszu-
stów, którzy rujnują naród! złodziei, którzy okradają
naród!

Maska 11: Z czego?

Konrad: Po pierwsze z duszy! z duszy! z duszy!
Dusze mu kradną!!!

Konrad: „U nas jest kraj gościnny. No jak się umie-
ści każdy złodziej. No tak. Ale on zawsze będzie wie-
dział, że jest złodziej!”

Maska 12: ?

Konrad: „Złodziej tym ludziom, którzyby się pro-
dzić mieli z czystej krwi narodu!”

Maska 12: Krew narodu!

Konrad: „Oto przedewszystkiem powinniśmy usza-
nować krew narodu. I nie dać jej marnować. Nie po-
zwolić marnować krwi narodu!”

Maska 12: „Jak-że-to?”

Konrad: Nie pozwolić prostytutować naszych
kobiet.

Maska 12: A!

Konrad: A tak. My nie powinniśmy pozwolić na-
szych kobiet obcym, tym obcym, którzy siedzą wśród
nas.

Maska 12: Ależ kobiety są niezależne.

Konrad: Nie, nie są i nie będą. Do całego ich ży-
czeniemi dążeniem powinno być, żeby od tej myśli
niezależne nie były.

Maska 12: ? Ależ one same...

Konrad: One same są niczem.

Maska 12: ?

Konrad: Nie mogąście się i zność i słuchać, że
kobieta Polka przeistacza dom męża obcego i czyni
zeń dom polski.

Maska 12: ?

Konrad: Jeżeli tak czyni, to czyni podłość.

Maska 12: ?!

Konrad: Czyni podłość, która się prędzej czy póź-
niej odezwie w charakterze potępstwa.

Maska 12: Jaktó?

Konrad: Że wytwarza się tłum ludzi obojętnych
dla naszego narodowego społeczeństwa, którzy je za-
przedzają.

Maska 12: Jak?!

Konrad: Przez to, że o niczem nie myślą. Że się
prędkogodzą z warunkami i że nie czują potrzeby
zmiłany.

Maska 12: Przesada.

Konrad: A właśnie! Że widzą w każdej właściwej
myśli dorzeczną przesadę.

Maska 12: I niedorzeczność.

Konrad: Choćby i niedorzeczność. A ja tę oboję-
tność nazwę podłością, ale ich za nią winić nie mogę.
Takich nie mogę i nie chcę nigdy winić.

Maska 12: Więc co?

Konrad: I tacy się zmieszczą. Ale winniśmy prze-
ciwdziałać i nie pozwolić marnować naszej krwi i na-
szych dziewcząt, tak dobrze obcym jak swoim. Tego
nie powinniśmy, ale tylko może zrobić...

Maska 12: Kto — ?

Konrad: Polski rząd, bo żaden inny naszych inte-
resów, interesów naszej krwi bronić nie będzie.

Maska 12: A!

Konrad: A tak! Bo inne są dla nas i naszych spraw
i naszych świętości oszustami!

Maska 12: A!!

Konrad: Oszustami!!

Konrad: A ja — ?

Maska 16: A ty jesteś, przez którego płynie stru-
mień piękności...

Konrad: Aha! Tak. Strumień ma płynąć z mego
serca, czysta krew. Jeno krew żeby była czysta...

II. W trzynastą rocznicę zgonu Wyspiańskiego.
Ku czci Stanisława Wyspiańskiego, odbędzie się
się w sobotę, 4 grudnia o godz. 7:30 wieczór w sali
Muzeum przemysłowego wieczór, urządzony przez
Iwowską 9 grupę poznańskiego „Zdrowia” (panowie:
H. Feingold, S. R. Stande i J. Wittlin). Cześć dochodu
na wdowy i sieroty po Żołnierzu Polskim.

Państwo — nauce.

Mowa p. Zofii Sokolniczkiej, wygłoszona na posiedzeniu Sejmu dnia 1 grudnia 1920.

L

Nauka, jako źródło twórczej myśli i inicjatywy, jest podstawą wszelkiej pozytywnej pracy i działalności. Stanowi nieodzowny warunek stałego, wszechstronnego, a twórczego postępu narodów i państw. Nauka, dając kierunek twórczości odradzającego się państwa polskiego i zapewniając ciągłość postępu w kulturze duchowej i materialnej. Z rozwojem nauki polskiej ściśle wiąże się rozwój powszechnej oświaty w Polsce. Bezpośrednio z nauką związane są i od niej uzależnione sprawy, w których czynnikiem rozstrzygającym jest rozum. Na wiedzy opiera się umiejętność rządzenia państwem i organizowania go według nowoczesnych wymagań i wzorów państw praworządnych, równocześnie zarówno społeczna jak i odpowiednio ustosunkowywany ustój życia gospodarczego kraju. Bez wydatnej pomocy uczonych nie potrafilibyśmy przeprowadzić gospodarki prawidłowej na roli i w przemyśle, ani zbadać bogactw w ziemi polskiej w celu ich racjonalnego użytkowania i unormowania zbytu na potrzeby własne i handlu wymiennego. Międzynarodowy handel, polityka zarówno wewnętrzna jak i zewnętrzna oraz sztuka wojskowa, oto ważne dla istnienia państwa jego siły i rozwoju dziedziny, w których przewodnikiem nie do zastąpienia przez inne czynniki jest wiedza.

Zyjemy obecnie z dorobku naukowego minionych pokoleń. Cóż stanie się, jeżeli wyczerpiemy ów dorobek zanim zdążymy przygotować zasoby nowe?

Pięknie mamy tradycje, że stworzyliśmy pierwszą w Europie Ministerjum wychowania publicznego i w różnych okresach dziejów naszych mieliśmy uczonych o znaczeniu światowym i epokowym. W Polsce jednak o wskrzeszonej, kiedy sztuka służyła specjalną cieszę się już u nas opieka, nie wykazano dbałości o naukę. Od żadnego z 6-ciu ministrów oświaty w Polsce odbudowanej nie posłyszeliśmy planu, nie dowiedzieliśmy się o kierunku polityki państwowej co do nauki.

Jeśli nawet wszystkie możliwe wojny zakończymy, to zawsze i stale będziemy w wojnie z sąsiadami „na kulturę”. O tem nigdy nie należy zapominać, że zasięgiem kultury polskiej wytykamy granice państwa naszego.

Kielnia nasza zbyt długo była bezczynna... Gdy mamy odbudowywać naszą kulturę, zaczniemy od podstaw od nauki, aby do nas nie stosowano wiersza Mickiewicza:

„...niech wyschnie źródło w górach,

aby mi tylko płynęła woda w miejskich rurach”...

„Zapominamy, że szkoły są to tylko te naczynia krwionośne, przez które ciecz odżywcza dochodzi do wszystkich tkanek organizmu; krwią zaś jest nauka. Nauka własna! Karmieni obcą — pewniej i prędzej stracilibyśmy odrębność, indywidualność narodową, niż w niewoli politycznej. Mówimy, że Polska broni i Polskę obroni jej bohaterki żołnierzy. Tak — lecz skąd jego bohaterstwo, skąd ten szlachetny, męski postaw, skąd jego hart duszy? Takim, jakim jest, uczyniła go bohaterska jego ojczyzna, dusza polska, dostojna kultura narodowa polska. Podstawimy tę kulturę, nasycimy ją obcym jadłem, a jutro zabraknie nam obrońców: nie u granic, lecz w wnętrzu naszym wróg rozciąga się, w sercu będziemy go mieli, w umysłowości go naszej wyhodujemy”...

A jak zaniedbani jesteśmy w nauce nasze mów nam głos 100 uczonych, którzy w 2 tomach wydawnictwa „Nauka Polska” wypowiedzieli się o naszych pilnych potrzebach naukowych.

Stuznie mówi uczone paryski Roux, że „narodem, który po wojnie podniesie się najszybciej — będzie ten mianowicie, który się odda z największym zapalem pracy naukowej”.

Pamiętajmy o odpowiedzialności przed przyszłym pokoleniem. Dziś błogosławimy naszych przodków za to, że zakładali akademie, tworzyli naukę której dorobkiem dziś jeszcze żyjemy. Co to będzie już za lat kilkanaście, gdy dziś tworzyć przestaniemy. Jak ostrośmy się wśród mądrych sąsiadów, szczególnie wobec Niemców, którzy konsekwentnie i stale postępują naprzód w każdym kierunku?

A przecież tu idzie, w stosunku do ważności sprawy, o tak małe sumy, że rozrzutnością byłoby dziś je oszczędzać. Wobec miliardowych hołnie zapatrywanych i nieraz zbyt hojnie wydatkowanych budżetów innych ministerstw, wydatki na naukę są wprost znikome; roczny budżet Min. Ośw. wynosi niemal tyle, co wydawano na wojnę w godzinie.

Ale przejdźmy do szczegółowych potrzeb nauki polskiej. Zaczniemy od człowieka który naukę tworzy. Zarówno pobudki utylitarne jak i idealne domagały się abyśmy szczególną i wszechstronną opieką otoczyli w Polsce twórcze talenty i wytworzyli dla nich takie warunki życia i pracy, któreby umożliwiły swobodny i pełny ich rozwój w kierunku im właściwym. Dążności twórczej nie powinna stać na przeszkodzie konieczność pracy zarobkowej, dziennikarsko-literackiej, lub co gorsza biurowej. Stanowczo oddzielić trzeba pracę w kierunku czystej wiedzy od stałego nauczania z katedr uniwersyteckich czy gimnazjalnych. Idealnym jest zupełnie wolna praca naukowo-twórcza niezależna od zobowiązań zarobkowo-zawodowych. Jeśli dziś inteligencja jest upośledzona, to już u-

czeni są na szarym jej końcu... Trzeba wzrost bohaterstwa aby w dzisiejszych czasach zajmować się nauką. Profesorowie wyższych uczelni mają wprowadzić zapewnione utrzymanie (skromniejsze od zarobków n. p. zecera) ale nie mają ani warsztatu pracy, ani czasu na pracę. A co dopiero docenci i asystenci. Pensje dla profesorów wyższych uczelni powinien rząd normować odpowiednio do wymagań ich stanowiska i warunków gospodarczych w kraju, uwzględniając w dostatecznej mierze kulturalne potrzeby ludzi, którzy mają nieść na całą Polskę kaganiec oświaty. Doszło do tego, że profesorów nie stać nietylko na zakup książek, ale nawet na prenumeratę czasopism, nie już zagranicznych, ale krajowych.

Docentom i asystentom uniwersyteckim trzeba zapewnić stały dostateczny dochód, niezależny od czesnego; nie może ono stanowić podstawy do ich materialnego utrzymania z powodu nieustalanej wysokości wpływów z tego źródła, oraz słusznej tendencji do zwalniania niezamożnych słuchaczy od opłaty za wykłady. Należałoby stworzyć osobny dyspozycyjny fundusz dla młodych adeptów nauki, aby mogli czerpać środki na dalsze kształcenie się w kraju i zagranicą oraz swobodną pracę w kierunku powołania do obrony ich od przymusowej a przynajmniej przedwczesnej pracy dla zarobku.

Nieludzkimi wprost wydają się fakty, że ludzi zasłużonych dla nauki usunięto z urzędów przez nich zaszczytnie i owocnie zajmowanych, dając im emerytalność absolutnie nawet na życie niewystarczającą. Weteranów nauki należy nietylko otoczyć czcią i wdzięcznością, ale zapewnić im byt materialny u schyłku pracowitego życia, gdyż ledną z najniższych cech człowieczeństwa i prawdziwej polskości, to uczucie wdzięczności i pamięć o dobroczyncach.

Trzeba przed parcelacją dóbr koronnych stworzyć w nich choć kilka letnisk i miejsc odpowiednich do dłuższego wypoczynku i pracy uczonych.

Z kolei zatrzymajmy się nad książką naukową. Dziś druk jednego większego tomu kosztuje kilkaset tysięcy. Pomoc państwa jest niezbędna, w pierwszym rzędzie w postaci zasiłków dla inicjatyw wydawniczych prywatnych, czy też jako wydawniczy fundusz państwowy. Jak wielkim ten fundusz być powinien, dość przypomnieć, że wydanie dzieł Mickiewicza w 20.000 egzemplarzy kosztuje dziś kilka milionów marek. Papieru, drukarni oraz piędędzy na drukowanie książek naukowych, jakoteż inne potrzeby nauki nie powinno zabraknąć w Polsce, skoro jest i było ich dosyć na inne wydatki i druki, bezcelowe, często nieużyteczne, a nawet szkodliwe.

Pracownie naukowe uniwersyteckie mają takie dotacje, że jak powiedział jeden z profesorów, starczą za ledwie na zakup korków do naczyń chemicznych.

Instytuty badawcze, organizacje naukowe i wyższe uczelnie należy zaopatrywać w odpowiednie budynki i środki pomocnicze, stale uzupełniane w miarę postępu badań naukowych i rozwoju instytucji.

Uniwersytet Poznański potrzebuje na urządzenie i uruchomienie zakładów dla medycyny teoretycznej i klinicznej co najmniej 100 milionów marek. Wobec wielkiego braku lekarzy Polaków w Wielkopolsce, na Górnym Śląsku i Pomorzu i niebezpieczeństwa ze strony lekarzy niemieców i żydów, będących tam rozsądnikami niemieckości, nie można odraczać należytego wyposażenia wydziału lekarskiego w Poznaniu, jakoteż rozwiązania kwestji budynków, niezbędnych dla rozwoju i wogóle istnienia wszechmicy Poznańskiej.

Przeciw faworyzowaniu urzędników ministerjalnych i sądowych.

Poznań. (PAT.) „Głos Poranny” donosi: Wice urzędników państwowych zwolniony przez Związek towarzystw polskich urzędników państwowych z powodu specjalnego faworyzowania urzędników ministerjalnych i sądowych przy klasyfikowaniu urzędników państwowych, wystosował do ministra b. dzielnicy pruskiej rezolucję przeciwko rozporządzeniu ministerstwa z 5 listopada br. w sprawie przeklasyfikowania urzędników państwowych, żądając wyrównania klasyfikacji wszystkich urzędników, zniesienia tego dzielnicyowego rozporządzenia z 5 listopada i natychmiastowego załatwienia tej sprawy. Rezolucja dotatkowa domaga się utworzenia komisji klasyfikującej, wybranej z urzędników, dokończenia klasyfikacji do 15 grudnia br. i wypłacenia wynikających z niej wyższych wynagrodzeń za czas od 1 lipca wstecz, wreszcie ograniczenia służby próbowej do 3 miesięcy.

USTAWA EMERYTALNA.

Warszawa. (PAT.) Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu p. Rajca zgłosił wniosek nagły: wobec braku polskiej ustawy emerytalnej w chwili obecnej stosowane są ustawy jakie obowiązywały w każdej dzielnicy dawnych zaborów. Ustawy te są dziś przestarzałe i nie dają dostatecznego zabezpieczenia niezdolnym do pracy pracownikom lub wdowom i sierotom po zmarłych. Przytem należy zwrócić uwagę, że stosowanie tych ustaw napotyka na wielkie trudności wobec zmienionych warunków bytu szczególnie w b. za borze rosyjskim. Wydanie ustawy emerytalnej da możność usunięcia ze służby czynnej tych pracowników, którzy ze względu na wiek, nieraz powyżej 60 i 65 lat nie powinni być obciążeni służbą a zmuszeni są do

niej ciężkimi warunkami bytu, lub niemożnością zabezpieczenia ich starości. Wniosek domaga się od rządu wniesienia do Sejmu w terminie miesięcznym ustawy o kasach emerytalnych dla urzędników państwowych oraz pracowników kolejowych.

Górnoślązaku i Górnoślazaczko!

Plebiscyt się zbliża! Czy pozwolisz, aby lud śląski na zawsze został odgradzony od Polski?... W Twoim mroku teraz spoczywa przyszły dobrobyt i wolność ziemi Śląskiej. Spiesz wypełnić swój obowiązek! Zgłoś się natychmiast osobiście lub listownie do Komitetu Zjednoczenia Górnośląska z Rzeczpospolitą Polską (Warszawa, Krakowskie Przedmieście 60), aby Cię zapisano na listę głosujących!

Pamiętaj również, że obowiązkiem Twoim jest nietylko swój głos za Polską oddać, lecz i innych bardziej opieszalszych i obojętnych do tego pobudzić i zachęcić!

Nauka i sztuka.

* Ministerstwo sztuki i kultury rozesłało do wszystkich polskich literatów schematy z szeregiem zapytań, dotyczących ich biografii, utworów, ogłoszonych drukiem sztuk, wystawionych w teatrach oraz pism, w których współpracowali lub współpracują. Odpowiedzi nadesłane mają posłużyć jako materiał do przedsięwziętej i niebawem mającej być ogłoszonej drukiem Encyklopedji literatów polskich.

* Ostatni „Tygodnik”. Dość błado przedstawia się ostatni, 47 nr. „Tygodnika Ilustrowanego”. „Święto zwycięstwa w Warszawie” i „Dzieje legji akademickiej” zabrały w nim tyle miejsca, że przy szczupłości rozmiarów pisma, nie wystarczyło lamów na inną stronę. Da Bóg, że „Tygodnik”, otrząsnawszy się ze wspomnień wojennych, które teraz zagważdżają całe zeszłyty, wróci do swoich dobrych czasów. W omawianym numerze jedyną ciekawą rzeczą są „Nieporozumienia” zawsze równo mile dającego się czytać Z. Dębickiego.

* „Pomsta” Orkana w „Reducie”. Wreszcie doczekał się wystawy, na jaką zasłużył ten wiele lat już mający za sobą dramat Orkana, znany nam ze sceny jako „Skapany świat”. Skalisty, tegi, pozbawiony tych tęcz i zewnętrznych ozdób, któremi słoniła niegdyś podstępnie swoją słabość na emeryturę dziś odchodząca „Młoda Polska”, oparł się twór podhalańskiego poety czasowi i wrusza widzów dziś równie silnie, jak przed laty. Owszem — jeszcze silniej. Ale tu już zaczyna się zasługa nadzwyczajnej wprost reżyserji Osterwy. I to jak przygotowanej! Dość powiedzieć, że zespół, grający w „Pomście”, wyłożył celem przeprowadzenia studjów nad gwarą podhalańską w rodzinie strony autora. O zbytku nieprawdopodobny i szczęśliwy Orkanie! Kiwa trochę głową człowiek, tradycyjnemu niedowierzający podobnym wieściom. Bo czyż tak luksusową część pisarzem okazuje się naprawdę Polsce? Skruszcie się oszczercy, a o ile życie we Lwowie, wdychajcie!

* Szowinizm w sztuce. Wymyśla się tym wszystkim wśród nas, którzy dbają o rodzimą sztukę i chronią ją przed inwazją obcych elementów, znajdujących zawsze czułych protektorów. Bo u nas wciąż jeszcze twarde stanie przy swojszczyźnie mimo setki przynajmniej komedji, poświęconych tej myśli, bywa uważane za jednoznaczne z obskurantyzmem. Taki właśnie obskurantyzm rozbrzmiewa bezwstydnie w najpoważniejszych kołach, zajmujących się sztuką we Francji. Święto umieszcza „L'Echo de Paris” list otwarty, podpisany przez największych muzyków francuskich bieżącej chwili, którzy piętnują zupełne pominięcie w programach koncertowych twórczości rodzimej. Głos ten zwraca się z jednej strony do opinii Francji, która powinna chyba bronić swoich kompozytorów. Z drugiej strony pięć obruszeń muzycy wyraźnie do rządu, domagając się od niego, aby wejrzał w działalność biur koncertowych. Zasada odtać powinno być nie dopuszczenie do koncertu, w którymby bodaj jeden punkt nie był poświęcony kompozytorowi francuskiemu. Możeby i muzycy polscy postarali się o — przetłumaczenie tej odezwy galijskich kolegów i przesłanie jej pod podobnymi adresami.

* Warszawa. (PAT.) Z Zurychu donoszą, że zmarł tam Jan Kleber, doktor chemii i dyrektor kantonalnego laboratorium chemicznego. Zmarły był prawnikiem generała Klebera z czasów Napoleona.

* Kraków. (PAT.) W ostatnich dniach skradziono w muzeum Czapskich w Krakowie 2 obrazki roboty francuskiej XVIII wieku (malowidła pod szkłem) przedstawiające sceny biblijne. Jeden obrazek przedstawia zabicie Abła (26/35 cm.) drugi wypędzenie Hagary (25/35 cm.).

NADESIAŃE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Zakład dentystyczny — JÓZEFA SELZERA

Lwów, ul. Gródecka 64, (naprzeciw kościoła św. Elżbiety.) Uskutecznia sztuczne zęby na kauczuku i złocie, korony i mostki bez usunięcia korzeni według najnowszych systemów.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 2 grudnia.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek 2 grudnia o godz. 7 wieczór „Manewry jesienne“ operetka.

Piątek 3 grudnia o 7 wieczór „Papierowy kochanek“ komedia.

Sobota 4 grudnia o godz. 3.30 popoł. „Pan Damaży“ komedia. — O godz. 7 wieczór „Otello“ opera.

Niedziela 5 grudnia o godz. 3.30 popoł. „Południaca“ dramat. — O godz. 7 wieczór „Rozwódka“ operetka.

Poniedziałek 6 grudnia o godz. 7 wieczór „Cyganeria warszawska“ sztuka w 4 aktach A. Nowaczynskiego — nowość.

Wtorek 7 grudnia o godz. 7 wieczór „Lakme“ opera.

Środa 8 grudnia o godz. 3 popoł. „Kordyan“ poemat dramatyczny.

Środa o godz. 7 wieczór „Rozwódka“ operetka.

— **Biuro koncertowe M. Tuerka.** W piątek 3 Grudnia: Stanisława Korwin-Szymanowska, Wieczór pieśni. 6489

— **Koncert Konrada Ausage,** sławnego pianisty odbędzie się dnia 9-go grudnia.

— **Koncert Triad: Eisenberger—Rothschild—Walter** odbędzie się dnia 14-go grudnia. — Bilety w składzie nut Połonieckiego, ul. Tańskiej 3. 6525

— **APOLLO. „Burza“ (Aquilone)** Dramat w 5-ciu aktach z życia arystokracji włoskiej.

— **Sekretariat Związku Lud.-Narod.** ul. Zimorowicza 1. 11—15 Gmach „Słowa Polskiego“ otwarty dla stron od 10—12 przed południem i od 6—7 wieczorem. W niedziele i święta tylko przedpołudniem.

— **Ze Związku Naukowo-literackiego.** Inauguracyjny odczyt Związku naukowo-literackiego odbędzie się w czwartek dnia 2 grudnia o godz. 8 wieczorem w sali Towarzystwa Politechnicznego (ul. Zimorowicza 1. 9). Mówić będzie prof. dr. Zygmunt Weyberg na temat: „Z tradycji uniwersytetów polskich“. Wstęp dla członków Związku bezpłatny, dla nieczłon-

— **Błąd drukarski.** Skutkiem przestawienia wyrazów i opuszczenia jednego wiersza zakradł się w dzisiejszym numerze porannym pod koniec sprawozdania z „Wieczoru Wilde'a“ błąd. Całe zdanie powinno brzmieć: „I z siłą Kasprowiczowi tylko właściwą dokonane przekłady, i zwłaszcza przełożona przez W. Tretiaka „Ballada więzienna“ brzmiały „przebieganie“.

— **Wieczory dyskusyjne w Klubie demokratyczno-narodowym.** W piątek dnia 3 grudnia br. odbędzie się w lokalu klubu obradę dyskusyjną, które zagai p. inż. Konstanty Biernacki na temat: „Próby rozwiązania kwestii mieszkaniowej“. Początek o godz. 7 wiecz. Członkowie Związku ludowo-narodowego i stronnictwa demokratyczno-narodowego mogą wprowadzić gości.

— **Renesans.** Lwów umysłowy może z dumą sięgnąć do swojej przedwojennej tradycji. Wiadomo zaś, że jednym z najpoważniejszych i najsilniej zapisanych w pamięci miasta ośrodków umysłowego życia był „Związek naukowo-literacki“. Wojna rozprószyła tego współpracowników, nie mogła przecież zniszczyć w ludziach ożywienia tego wspaniałego niegdyś centrum myśli we Lwowie. Ci członkowie, którzy pozostali w naszym mieście i uznali, że pora do wskrzeszenia „Związku“ nastąpiła, przystępują do zaczętej pracy, w której obok najwybitniejszych prelegentów miejscowych uczestniczyć mają i przyjezdne powagi naukowe. Zmarły wychwstanie „Związku naukowo-literackiego“ zawiera pewne recepty, pozytywne wszystkim dziedzinom pracy. Ludzie we Lwowie mają na gruzach wojennych nabyty zwyczaj jęczenia i wdychania za przeszłość. Nowy wydział „Związku“ wskazał, że w takich wypadkach jest lepiej odbudowywać, niż łeczyć, bo może i po jakimś czasie przy odpowiednim zgraniu sił przejdzie potrzeba ięków. Niechże tak robi cały Lwów, a wkrótce kto wie, czy nie będziemy mogli mówić o „renesansie Lwowa“.

— **Podziękowanie.** Wpianom artystkom teatru miejskiego p. Ilenie Ładosiówną i Franciszce Platówną oraz panom artystom Hermanowi Homerowi, Leonowi Jeleńskiemu, Stanisławowi Ławeczowi za odśpiewanie pieśni i deklamacje i p. Wojnarowiczowi (kapelmistrzowi teatru) za okompaniament i solo fortepianowe na Wieczorze wokaln-deklamacyjnym, który się odbył ubiegłej niedzieli w sali Izby rekonstrukcyjnej z okazji Dwuletniej rocznicy oswobodzenia Lwowa z pod wrogięgo najazdu, składa Komitet Stow. Inwalidów Polaków na wschodnią Małopolskę serdeczną podziękę.

— **Pocztowy bałagan.** W dniu 16 sierpnia br. wysłano ze Lwowa przekazem pocztowym 2000 mkp. pod adresem H. C., szkoła podchorążych jazdy w Grudziądzu. Ponieważ pieniądze nie doszły (!) do rąk adresata, zgłoszono reklamację w urzędzie pocztowym przy ul. Lelewela dnia 15 września br. nr. 385. Po kilku urgensach urząd pocztowy w Grudziądzu dwukrotnie wzywał adresata, kazał mu podpisać oświadczenie, że pieniądze nie odebrał, przyczem urzędnicy zazaczyli, że

nie wiedzieć (!) gdzie pieniądze podzieliły się (!) i że będzie długo czekał na ich zwrot (!). Działo się to w dniu 23 listopada br. W tym dniu wysłano ze Lwowa przekazem pocztowym nr. 933 pod adresem powyższym do Grudziądza 1000 mk. Pieniądze znów nie dotarły do celu. Znowu ojciec podchorążego reklamował, przyczem po dzień dzisiejszy nie otrzymał ani jednej, ani drugiej sumy. Tego typu postępowanie naraża obie strony na znaczne przykrości, a pieniądze, nieodebrane w czasie, mogą fatalnie nieraz spowodować następstwa. Zapytać należy, czy urząd pocztowy bierze odpowiedzialność za pieniądze czy rje i w jakim czasie nastąpić może zwrot zaginionych na poczcie pieniędzy?

— **Zaginiony przed 6 miesiącami.** Stefan Pazer, liczący lat 13, wydalil się jeszcze dnia 1 czerwca z domu rodziców w Grabocinie p. Granica i od tej pory nie zdołano go odszukać. Jest on blondynem, słusznego wzrostu, czy ma siwe i bliźnię nad prawem okiem.

— **Kiedys konduktor kolejowy, nie jedź tramwajem!** Karol Węgier, konduktor kolejowy, jechał wczoraj tramwajem KD z fatalnym skutkiem, t. zn. stracił w drodze portfel z 4000 Mk. i dokumentami.

— **Wesoły Wieczór na dochód Gwiazdki dla Żołnierza,** który się odbędzie w sobotę 4 bm. o godzinie 8 w salach Kasyna wojskowego, będzie miłą niespodzianką dla publiczności, która niezawodnie wypełni salę po brzegi. Wesoły tryskający humorem program wykona ją wybitni nasi artyści- ulubiecy Lwowa: pna Helena Schuppowa, pni Lilian Demboff, pna Zuzanna Łozińska, pni Poleska, p. Cyganik, p. Folański, p. Paliszwski, p. Neusser, p. Tatrzański i p. Wojnarowicz.

Panie komitetowe przygotowują doskonały bufet oraz liczne niespodzianki. Bilety wcześniej do nabycia w magazynie nut WP. Połonieckiego (ul. Kl. Tańskiej) i w sobotę w Kasynie wojskowym przy kasie. 6544

— **Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie** ogłasza w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“ i w „Monitorze“ rozpisanie publicznego przetargu na dzierżawę restauracji na dworcu kolejowym w Zdobunowie. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 10-go grudnia 1920 godzina 12 w południe. Blizsze warunki rozpisania przejrzeć można w Wydziale II Dyrekcji kolei państwowych we Lwowie ul. Zygmuntowska 1. 3 a parter drzwi Nr. 6 a także w Urzędzie ruchu w Zdobunowie gdzie ogłoszenie to również jest opublikowane. 6530

— **Dobry interes.** Zrobił go Abraham Ring. Oto niejaki Józef Lam, pośrednik w transakcjach walutowychi nastęrczył mu nieznaną żydówkę, której Ring zmienia. 300 dolarów na 158.500 Mk. Po odebraniu marek żydówka prosiła Ringa, by mogła sobie zatrzymać 2 dolary na pamiątkę. R. zgodził się na to, a gdy nieznanoma się oddaliła spostrzegł iż wzięła nie 2 ale 200 dolarów. Wobec tego że Lam wziął 500 marek za pośrednictwo od tego dobrego interesu kazał go Ring aresztować i zamknąć w kowie, gdyż przypuszcza, że Lam zna ową żydówkę.

— **Cały „handel“ ukradł złodziej.** Süßla Mendel sprzedawała na pl. Rzeźni pończochy i skarpetki, a cały jej kram mieścił się w koszu i przedstawiał wartość 15.000 mk. Z chwilowej nieuwagi kupcowej skorzystał jakiś złodziej i ukradł jej cały „handel“.

— **Echa pogromu Petlury.** Ostatni komunikat armji so wieckiej z dnia 23 listopada donosi, iż w boju pod Wołoczyskami wojska czerwone zdobyły 15 armat, 150 karabinów maszynowych, 5 pancernych pociągów i 3 tabory.

— **Olebranie debitu.** Z powodu wrogięgo stanowiska wobec Państwa polskiego wiedeńskie czasopismo „Jüdische Morgenpost“ zostało wzbronione w granicach Polski.

— **Pożar wagonu z żołnierzami.** Wczoraj o godz. 9 rano u dworca Kleparów zawezwano miejską straż pożarną do ognia, który wybuchnął w wozie towarowym pełnym żołnierzami. Mianowicie zapaliła się tam słoma na której żołnierze spali. Nim straż pożarna dojechała, wagon spłonął. Podczas wypadku tego dwu żołnierzy odniosło ciężkie poparzenia, tak, że pogotowie ratunkowe odwiozło ich do szpitala.

— **Emigracja żydowska.** Towarzystwo żydowskie „Hajos“ przy ul. Muranowskiej w Warszawie rozpoczęło rejestrację emigrantów żydowskich, udających się do Ameryki celem pośredniczenia między nimi a ministerstwem dla ułatwienia procedury uzyskania paszportu. Prąd emigracyjny jest tak znaczny, że wszystkie karty na okręty, odchodzące z portów europejskich do końca stycznia są już sprzedane. Z tego powodu rozpoczął się już nawet pasek na te karty okrętowe, które można nabywać po znacznie wyższej cenie od normalnej.

— **Zmarli we Lwowie.** Smutnowa Józefa wd. po wł. real, lat 68, Lyczaków 15, choroba narządu trawienia; Czastkiewicz Anna wd. po szewcu, lat 81, Szpitala SS. Mił., rak; Dorosz Izabela, lat 9, Miejska 22, szkalatyna; Adański Robert, wł. dóbr, lat 69, Potockiego 48, zapalenie nerek; Chrzaszczewski Seweryn, em. radca Nam, lat 72, Kraszewskiego 9, rak kiszki; Szulakowski Felicjan, obywatel ziemski, lat 57, Szpitala epid., dur płamisty; Grabiec Konstancja, lat 13, Szpitala epid., gruźlica; Bartfeld Eissig, handlarz, lat 51, Jachowicza 25, gruźlica; Stabl Chaskel, lat 62, Szpitala izr., błędy serca; Münzer Mina, lat 24, Lyczakowska 107, choroba narządu trawienia; Okien Marja, wd. po kupcu, lat 69, Janowska 14, uwiad starczy.

DR. WACHLOWSKI, LEKARZ DENTYSTA
przyjmuje ul. Akademicka 10. 6543

Zamówienia na dostawę węgla za kartami poboru

przyjmuje

Oddział węglowy Ziemskiego Banku Kredytowego 6537
Lwów, ul. 3-go Maja L. 5.

Listy z kraju.

Świątyn, w grudniu.

Świątyn a w szczególności stacja kolejowa (oddalona od miasta 5 km.) przybiera coraz bardziej charakter miejscowości granicznej. Ruch handlowy z Rumunią wzmaga się powoli ale stale. Niestety ogranicza się z naszej strony prawie wyłącznie do importu zboża rumuńskiego. Eksport miałaby. Wpływa to ogromnie ujemnie na kurs marki naszej w Rumunii. Jeden lei rumuński wynoni obecnie 7 i pół marki polskiej, choć słabiej kupna leja w Rumunii nie jest większa od marki w Polsce. Handel z Rumunią jest bardzo trudny. Stan kolejnictwa rumuńskiego do nieławnia rozpaczliwy, obecnie katastrofalny. Centralne władze rumuńskie zwracają się coraz żywcilwiej do nas, to jednak transporty nasze napotyka ją na ogromne trudności u pomniejszych organów rumuńskich wskutek rozwiniętego tam do zenitu łapownictwa. Wreszcie po wizę rumuńską na wjazd do Rumunii trzeba jechać do Warszawy, bo minister Constantinescu nie urzęduje więcej we Lwowie. Cierpi na tem najbardziej Pokucie, bo tutejsi mieszkańcy najwięcej utrzymują stosunków z Rumunią względnie z Bukowiną. Rumuńscy obywatele dostają polską wizę w naszym konsulacie w Czerniowcach czyli prawie na pograniczu polsko-rumuńskim.

Do tego czasu najwięcej zakupów w Rumunii robiło nasze wojsko. Około tysiąc wagonów głównie kukurudzy i fasoli otrzymały magazyny wojskowe w Krakowie i we Lwowie. Obecnie rozwinięta została na dużą skalę akcja Puzappu, który otrzymał do dyspozycji kilkanaście stałych turmurowych polskich pociągów na przewóz zboża z głębi Rumunii. Jest nadzieja, że przy sprzyjstwej organizacji zakupu i ładunku popieranej z całym sił przez polską ambasadę w Bukareszcie otrzymamy codziennie po kilkadziesiąt wagonów żywności. Jestto akcja niezwyklej doniosłości, bo zapobiegnie miserji aprowizacyjnej miastek, choć częściowo i zdrowiu może dotychczasowy paskudzący żydowski handel.

Dnia 27 listopada odbyła się tu na stacji konferencja p. prezesa stanisławowskiej dyrekcji kolejowej z polskim atache wojskowym w Bukareszcie majorem Górka, przy współdziałaniu tutejszej Agencji Puzappu oraz szefa O. K. T. W. Stanisławów, kapitana Wallmę, celem narady nad sprawnem przeprowadzeniem transportów zbożowych. Kupcy oraz pomniejsze instytucje społeczne sprrowadzają teraz codziennie po 30—40 wagonów zboża.

POLACY! PAMIĘTAJMY O PLEBISCYCIE GÓRNOŚLĄSKIM!

Datki przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zachodnich, Lwów, plac Marjański, L. 10.

Wykrycie szefa bandy morderców kasjerki Dessere.

Szefem bandy, która zamorowała kasjerkę Dessere w Villetie i zrabowała jej 70.000 fr. okazał się znany już ze swych występów Emil Coquard, przezwany „Milo les Belles Dents“. Posiadał on przed rokiem swoje apartamenta w okolicy placu Blanche. Młody człowiek lat około 30 średniego wzrostu posiadał łagodny wyraz twarzy i robił wrażenie człowieka dobrodusznego. Nikt nie znał źródła jego dochodów. W oczach jednych był on magnatem, który z równą niedbalnością wygrywał jak i przegrywał ogromne sumy w karty. W pojęciu innych niewylączając jego przyjaćiolki Marceliny Parent, przezwanej „Margot“ rozporządzał on bardzo skromnymi środkami.

„Margot“ alias Marcelina Parent, niegdyś zamężna porzuciła przed 15 miesiącami wspaniałą apartament, który zajmowała na ulicy Damremont i wynajęła skromny pokój na 100 franków miesięcznie na pierwszym piętrze przy ul. Blanche Nr. 100. Żyła cię chutko, kładła się wcześnie spać sama gotowała robiąc zakupy w poblżu. Za kilka miesięcy przybył jednak jej właściwy władca „Milo“. Wyszedł on świeżo z wojskowego szpitala, gdzie leczył ciężkie rany otrzymane na wojnie i był udekorowany krzyżem waleczności. Przybycie „Mila“ nie wpłynęło na zmianę w trybie życia młodej kobiety. Nie bywało go po paru dni w domu.

Środki, któremi rozporządzała młoda para były na wyczerpaniu. Żyli tylko z skromnej pensji Milo i z tych kilku tysięcy franków, które jakoby „Milo“ po-

adał ze spieniężenia mabli z przedwojennych jego dobrych czasów. W końcu przed czterema mjez wycieczki tygodniowej wyjechał „Milo“ w swą tajemniczą podróż do Belgii, skąd co rana telefonował do swej przyjaciółki. Smutek zapawał w jej domu. Skarżyła się ona jednego dnia przed swą sąsiadką: „Codzień mi pisze, że pieniądze wysłane, a ja nic nie otrzymuję i jestem bez grosza”. Natomiast wiadano skąd miał, że „Młowi“ nie brak pieniędzy.

W tej fatalnej podróży dzięki listom pisany do Margot został też złapany Emil Couard i uwięziony wraz ze swą kochanką Marceliną Perant.

O człowieku, który reanował gazetę.

Maly szczupły blondyn, od dzieciństwa kaleka, zmuszony chodzić o kulach, „zakłada“ dziesięć miesięcy temu nowy dziennik w Paryżu. Ażby kalektwu temu nadać pewien urok, rozpowiada o sobie Georges Croquet pełne odwagi i poświęcenia przygody wojenne, które zakończyły się kalektwemu bohatera. Dwudziestoczterletni Croquet ociera się w świecie dziennikarskim, robi moc znajomości i sprytem swoim, umie mimo kołpistnego braku jakiegokolwiek wykształcenia, wnieść w caleotoczanie, że śla takiego znawcy dziennikarstwa, jest jedna tylko droga: założenie dziennika. I oto ma się rozumieć, nie być jakiegoś! Krótko powiedziawszy, ma to być największy francuski dziennik, obsługiwany pierwszorzędnymi siłami publicystycznymi, dziennikarskimi i literackimi. Jeżeli ktoś ma jako kapitał zakładowy jedenaście milionów franków, łatwo mu dobrać współpracowników! Pan Croquet umie być niesłychanie umiujący i to nie tylko zewnętrznie, lecz i „rzeczowo“. Nie dość, że przyjmuje wszelkie stawiane mu przez przyszłych współpracowników warunki, ale z własnej woli, z miejsca le podwyższa: „taka siła, jak Pan, nie może się tak blisko cenić... itd.“ brzmi stereotypowa uwaga pana redaktora in spe. Dziennik nie wychodzi jeszcze, lecz praca przygotowawcza. Wspinałoby biura, tuż dostawia, panien piszących na maszynie, Dziennik stale: „jutro wyjdzie“. Pan redaktor prowadzi przez telefon pełne poufałości rozmowy z ministrami, generalami i innymi „wielkimi“. Wprowadza telefon nie jest jeszcze połączony z centralą, ale cóż szkodzi zadzwonić, kazać się uprzejmie połączyć z ministrem tym i tym, kilka zdań powiedzieć, przyjąć lub odmówić zaproszenie na obiad, kolację, kilka bon-jour? Minister wprowadza się słyszy tego, lecz za to ten i ów obecny w biurze pana redaktora, nabiera dlań należytego szacunku. Pan Croquet jeździ do banków. — do „swoich“ banków — jak na taką figurę przystało wspinałoby autem. Szofar — właściciel automobilu ma być stale na usługach „największego dziennika“. Wynagrodzany ma być fantastycznie wielką sumą, to też ani pyta, kiedy swą pierwszą pensję dostanie. Nie można się dziwić, że „człowiek, który reanuje gazetę“ nie pamięta o takich drobnościach, jak wypłata umówionej pensji, ma przecież tyle ważnych spraw na głowie! Kończy się jednak ta „fikcja“. Gospodarz upomina się o czynsz, dostawcy mebli o zapłatę za nie, pracownicy już zajęci w redakcji nieistniejącego dziennika o umówioną pensję i rozlatuje się cały gmach wystawiony na urojonych 11 milionach. Paryż ma sposobność wydrwić w tym wypadku łatwomiernych a naogół tak sprytnych dziennikarzy, reporterów, którzy dali się zwieść p. Croquet.

Uwiedzeni zaś, uiszczą się na „d. redaktorze“, układając mu kalambury; jedyna to ich zemsta, gdyż sądownie Croquet nie odpowiada, i na swobodę jego ruchów nikt mu więzów nie nakłada. Zrezygnuje język paryżan wiąże nazwisko jego Croquet z „escroqueur“ (szachral lecz sprytny) a dziennik, który miał się nazywać „Les forces francaises“ — „Les farces francaises“ i byłby Paryż zapomniął o p. Croquet, gdyby się był znowu sam nie przypomniał.

Do dwóch, znanych kabarecistów paryskich zajeżdża młody człowiek, chodzący o kulach, przedstawia się jako prezes „klubu humoru“ założonego przez bogatych, wesołych ex-poilus i prosi ich, aby zechce-

li wziąć udział w przedstawieniu, które klub ten w Aulnay-sous-Bois ma zamiar urządzić w przeddzień uroczystości pięćdziesięciolecia Republiki. Oprócz tych dwóch artystów, wezmą udział w przedstawieniu ulubienicy publiczności kabaretowej. Po omówieniu gaży — wysokiej, gdyż innej nie umie p. Croquet obiecywać — dwaj artyści godzą się na występ. W oznaczonej godzinie zajeżdża po nich auto, wiezie do Aulnay-sous-Bois, gdzie czekają już na nich w sali goście. Inni artyści nie przyjechali: „niedyspozycja“. Publiczność nie tyle liczna, co wdzięczna darzyła artystów serdecznymi oklaskami. Była chwila, w której artyści, wiedzeni przekonaniem, byli przekonani, że zapowiedzianej gaży nie ujrzą. Dodał im jednak otuchy ich ułomny protektor, gdy szepnął każdemu z osobna w garderobie, że dostaną wyższą zapłatę, niż była umówiona, ponieważ „klub“ jest ich produkcjami zachwycony. Potem odbyła się kolacja; szampa, kwiaty, wspaniałe jedzenie, p. Croquet zapomniał swój portfel z czekami. To nie nie szkodzi jednak. Daje artystom bono na sumę którą mieli pobrać, a którą bank wypłaci. Nazajutrz poszli posiadacze bonów z podpisem p. Croquet do „jego“ banku, nie rozumiejący się na wesołych figlach Croqueta urzędnicy bankowi — świadczyli, że taki pan nie posiada w banku żadnego pieniędzy. — Ponieważ Croquet zeznał w sądzie, że wystawione przez siebie bono, uważa jedynie za dowód, że winien jest artystom taką a taką sumę, sąd nie ukarał go. A niebieskie ptaki kabaretowe nie knuć przeciw wesołemu szachrajowi zemsty, gdyż uknuwszy na poczekaniu aktualne kuplety na temat Croquet'a odbili sobie „gratisowy“ występ w Aulnay. Ostatnio jednak dostał się Croquet pod klucze. Ale to już nie ciekawa historia. Naciągnął kogoś na większą sumę, sprzedał coś, co było własnością cudzą, jednym słowem pełen inwencji kryminalny wesołek zbanalniał, spotkała go więc zasłużona kara.

Proces komunistów w Budapeszcie.

Dnia 26 bm. rozpoczął się przed trybunałem karnym w Budapeszcie proces przeciw komunistom z okresu przewrotu bolszewickiego na Węgrzech. Proces ten dosadnie charakteryzuje celą jakie komuniści węgierscy osiągnąć pragnęli drogą przewrotu.

Jako oskarżeni stają przed sądem Max Farago, prezes banku austro-węg., Julius Lengyel, komisarz ludowy dla spraw skarbowych i urzędnicy Elemér Boryas oraz Kasper Bor. Oskarżeni odpowiadają, że fałszowanie not po 250 i 50 kor., które przeznaczono były do stemplowania w Czechach. Nadto Farago, Baryas i Bor oskarżeni są o pomoc w defraudacji, utarli bowiem bolszewikom zdeponowane gotówki w banku austro-węg. 220 milionów koron w prywatnym mieszkaniu drukarza Gerteza i podzielił go między siebie.

Ze świata.

Panna Yvonne bawi się w kino.

Dużo się mówi i pisze o przyszłej roli wychowawczej kinematografu, a on rolę swą spełnia i dzisiaj już, tylko w niezbyt godnym kierunku. Młoda stenotypistka z Billancourt Yvonne Cullery zachwycona romantyczno-kryminalnymi historiami wyświetlanymi na ekranie, zapragnęła ułożyć życiowe kino. Mając w kieszeni 400 franków swego szefa, kupiła sobie za te pieniądze nowy płaszcz. Ażby upozorować brak pieniędzy udała się na policję, gdzie opowiedziała swe przygody. Dwie zamaskowane kobiety wciągnęły ją do automobilu, tam uspiły ją jakimś narkotykiem. Co się dalej działo Yvonne nie wie. Zbudziła się na odludnej ulicy przedmiejskiej i ze zdziwieniem spostrzegła brak czterystu franków L. nowy płaszcz na sobie. Policja uwiertyla tym opowiadaniom, ajenci rzucili się na poszukiwanie automobilu — był popielaty — i dwóch tajemniczych kobiet, lecz wszystkie ich usiłowania nie odniosły skutku. Znalazł się jednak sprytniejszy od agentów lekarz, który się tą sprawą zainteresował wyszukał ów automobil i kobiety w chorym mózgu p. Yvonne. Uznał ją równocześnie za utlenioną i nieodpowiedzialną za wybryki swej fantazji.

Dział ekonomiczny.

Wyższe kursa ziemiańskie.

Dnia 27 bm. odbyło się uroczyste otwarcie II-ga roku Kursów ziemiańskich, poprzedzone nabożeństwem w kościele katedralnym, odprawionem przez ks. kanonika Dziedziela-wicza. W sali wykładowej przy ul. Kopernika 20 zebrało się liczne grono słuchaczy, ich rodzin, jakoteż profesorowie i przedstawiciele Zjednoczenia Ziemian. Jako przedstawiciel Rządu przybył prezydent radca Zimny, który zyczliwie witał dalszy rozwój tej uczelni rolniczej.

Zebrańie zagalil prezes Zarządu kursów Witold ks. Czartoryski. W jednym przemówieniu określił on zadanie tych dwuletnich kursów, założonych i kierowanych przez Zjednoczenie Ziemian, a które służyć mają przede wszystkim tym, którym wojna nie pozwoliła na dłuższe zawodowe kształcenie się i które dają do wytworzenia zastępu praktycznych rolników, dając im nie tylko podstawy wiedzy teoretycznej lecz także praktykę, jaką słuchacze odbywać muszą obowiązkowo w pozyskanych na ten cel postępowych gospodarstwach. Niestety w ubiegłych miesiącach wszyscy słuchacze zamiast praktyki, musieli orężem bronić tej ziemi, którą kiedyś uprawiać mają.

Po gorąco oklaskiwanem przemówieniu prezosa, składali życzenia pomyślnego rozwoju przedstawiciele Zjednoczenia ziemian w Krakowie i Lwowie pp. Adam Konopka i dr. Adam Głazewski.

Następnie prof. dr. Stefan Pawlik wygłosił wykład inauguracyjny o polskim szkolnictwie rolniczym. Z natężoną uwagą słuchano historii powstania uczelni rolniczych polskich, trudności z jakimi musiano walczyć i o kłeszkach, jakie w ostatnich czasach dotknęły zwłaszcza Akademię dublańską. Stwierdził prelegent stały rozwój i pomyślną dążność do mnożenia ogniw światy rolniczej — a w łańcuchu kultury i wiedzy kursa lwowskie, aczkolwiek zakrojone na małą skalę i o specjalnym kierunku nauczania, stanowią jedno z pożytecznych ogniw.

W końcu naczeiny dyrektor Zakładu p. Jerzy Turrau wspominając przede wszystkim s. p. prof. Mieczysłowski, jako jednego z współinicjatorów dwuletnich kursów, treściwie przedłożył program naukowy, oraz główne obowiązki słuchaczy.

Na kursa lwowskie zapisanych jest około 50 słuchaczy, w cym 1/3 kobiet. Na zwyczajnych słuchaczy przyjmuje się jedynie osoby z maturą gimnazjalną lub licealną, ponadto może być przyjęty pewien procent słuchaczy nadzwyczajnych, oraz frekwentantów na poszczególne przedmioty.

W Administracji naszej z ożyli:

- Na gwiazdkę dla żołnierzy. Zebrane w komisariacie dzieł. l. 380 mk.
- Na wdowy i sieroty po obrońcach Lwowa. P. Müller F. w urzędzie poczt, w Załuczu 100 mk.
- Janina Kubetius, Stara-Sól 100 mk.
- Zamiast kwiatów na grób s. p. księdza Stanisława Rozumkiewicza — Józef Rozumkiewicz 300 mk.
- Złożone w urzędzie celnym w Załuczu przez p. K. Barasa 50 mk.
- Zamiast kwiatów na groby ukochanych — Janina de Laveaux, Tusianowice 50 mk.
- Na flotę polską. W dalszym ciągu składa Oddział budowy kolei dla Małopolski we Lwowie kwotę 150 mk.
- Na kaplicę „Orląt“.
- Ku uczczeniu pamięci Wincenty Praszkiowej — Julianowie Różyccy 100 mk.
- Dla żołnierzy. 21 sztuk papierosów L. G.
- Na inwalidów. Zamiast rozesłania zawiadomień o ślubie, inż. Julian Tokarski 200 mk.
- Na okręt „Dzieci Polskich“.
- Zosia, Franio i Wicek Rozwadowsky 5 mk.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnem piśmie 3 Mk. — Nadesłane nekrologia za wiersz drobnem piśmie lub jego miejsce 9 Mk.

OGŁOSZENIA.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w kronice 20 Mk. za wiersz, po kronice 15 Mk., na 1-szej stronie 30 Mk. — Drobne 1 Mk. za wiersz. — Ogłoszenia w porannym wydaniu o 50%, zamiejscowe o 100%, zagraniczne o 200 procent droższe.

HURTOWNIA DLA KONSUMÓW

Spółka z ogr. p. we Lwowie, skład ul. Romanowicza 11, biuro: Chorążczyzna 11 s.

ODDZIAŁ TOWARÓW WŁÓKNISTYCH (sukna, korthy, barczany, płótna i t. d.) i OBUWIA DLA ROBOTNIKÓW. Sprzedaż hurtownia dla konsumów i sklepów, i detaliczna bez ograniczenia dla osób prywatnych. 6282 Najtańsze źródło zakupu.

WOLNE POSADY.

Rządca wszechstronnie uzdolniony, młody, energiczny od 15 marca poszukiwany. Pensja 12.000 ordynaria 16, ogrodu 2, mieka dziennie 5 opat. Korcowe od zboża 10, kartofel 5. Zgłoszenia z odpisami świadectw, które nie będą zwrócone pod „Agronom“ przyjmie Administracja. 6529

Potrzebny służący lub starszy chłopiec do posług. Zgłoszenia specjalnie Zimocowicza 11 — 15 parter na lewo. 6459

Absolwent gimn., dobry matematyk poszukuje lekcji. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności „Bazar Gdański, Wesoła 9. 6527

Tow. Ubezpieczeń na życie

6539 przyjmie natychmiast

zdolnego i samodzielnego matematyka

młodego, stanu wolnego dla Warszawy pod korzystnymi warunkami. Oferty pod „Zapewniona przyszłość“ do biura ogłoszeń BRÜCKA, Kościuszki 2.

Rządca ze szkoła rolniczą i dwuletnią praktyką w postępowych gospodarstwach zachodniej i wschodniej Małopolski, obeznany z najnowszymi maszynami do upraw roli i hodowla bydła rozrodowego i mlecznego poszukuje posady zaraz lub od 1/1 921. Łaskawe zgłoszenia do Administracji Słowa Polskiego dla R. D. 6503

POSADY POSZUKIWANE.

Aspirantka farmac. z rozpoczętą praktyką poszukuje miejsca. Zgłoszenia pod „Aspirantka“ do Administr. Słowa Polskiego“. 6430

Związek Nauczycielek ul. Klonowicza 7 poleca uzdolnioną wychowawczynię, abiturjenta korepetytora naichętniej w miejscu lub na wyjazd. Godziny urzędowe od 12—1-szej. 6523

KUPNO I SPZEDAZR.

Bobs-ley mało używany, cztero-osobowy z hamulcem za 7 tysięcy marek zaraz do sprzedania. Oglądać można do 10 grudnia, ul. Głęboka 14, II schody, I p. Sokalski. 6540

Kapelusze futrzane, filcowe aksam przerabia modnie i tanio Topolnicka Kopernika 1, nad apteką Mikolascha. 6535

Sprzedam przedwojenny powóz, sanki w dobrym stanie ewentualnie także uprząż za 7000 Mk. Józef Kulbaka Biskowice Sambor. 6537

Kurtki na biegunach, kryte skórą „Bazar Gdański“ Wałowa 9. 6526

30 morgów koło Lwowa, ordynacyjny pokój lekarza miejskiego urządzenie kompletne instrumenty, tartaki, lokomobile, domy, wille, folwarki, lasy zaraz sprzeda Wencek. Lwów Frydrychów 3. 6528

MOTORY DIESLA oraz ROPNE dwutaktowe od 6 do 500 Mk. — dostarcza — „PILOT“ Lwów, Batorego 4. 6529

Kamienice i wille sprzeda. Snopkowska 39 drzwi 4 od 2-5. 6494

Fortepian, maszynę do pisania, instrument mierniczy kupię zaraz. Dołkowski Zimorowicza 6. 6504

Maszyna pisząca Underwood rosyjska z długim walcem do sprzedania. Bliższa wiadomość w fabryce 4orków Ormiańska 12. 6517

MIESZKANIA I SKLEPY.

Pokój kawalerski w okolicach ul. Ossolińskich, Cytadeli, Fredry natychmiast poszukiwany. Zgłoszenia w Administracji pod K. W. 6478

4 pokoje z kuchnią w okolicy ul. Potockiego odnajmiemy za dobrem odstępem. Zgłoszenia pod „Dobre odstępnem“ do Administracji Słowa Polskiego. 6523

Lokal na warsztat ślusarski odnajmiemy za dobrem odstępem. Zgłoszenia pod „Dobre odstępnem“ do Administracji Słowa Polskiego. 6521

Lokal na warsztat stolarski odnajmiemy za dobrem odstępem. Zgłoszenia pod „Dobre odstępnem“ do Administracji Słowa Polskiego. 6520

RUZNE DONIESIENIA.

Perfumy, mydła toaletowe, szczotki do zębów w wielkim wyborze poleca najtaniej 6135
LUDWIK HOSZOWSKI
Lwów, Akademicka 3.

HAFTY mereżki ręczne i maszynowe pisowanie, obciążanie guzików, — odbijanie wzorów Richelleu i innych przyjmuje 5968
Chrześ. Zakład haftów AKADEMICKA 22. I. piętro.

Syndykat Rolniczy

plac Marjacki 10. przyjmuje zamówienia na

ole słowiańskie
ole amerykańskie
węzę szfuczną
do oli amerykańskich.

Szczotki do szurowania i zmiatania — hurtownie i pojedynczo — poleca najtaniej 6486
Ludwik Hoszowski
Lwów, Akademicka 3.

Prenumeratę na „Słowo Polskie,“ przyjmuje Administracja „Słowa Polskiego“ Lwów, Zimorowicza. 11-15.

Biuro węglowe Domu handlowo-komisowego 6493
JANA MIKUSZEWSKIEGO we LWOWIE.
przeniesione zostało na ul. Kilifiskiego 1, I. p.

„ŻEGLUGA POLSKA“ S. A. w Krakowie, Rynek Gł. 19.

Kraków, w listopadzie 1920.

Podwyższenie kapitału akcyjnego ze sumy Mk. 3,500.000 — na Mk. 10,500.000 — przez emisję nowych 50.000 sztuk akcji po Mk. 140.— im. wart.

Zaproszenie do subskrypcji

Walne Zgromadzenie akcjonariuszów Tow. „Żegluga Polska“ S. A. w Krakowie uchwaliło dnia 17. VII. 1920, podwyższenie dotychczasowego kapitału akcyjnego ze sumy Mk. 3,500.000. — na Mk. 10,500.000, — prz. kazując Radzie Nadzorczej określenie terminu oraz ustalenie szczegółowych warunków dla emisji tychże akcji

Na podstawie tego upoważnienia uchwaliła Rada Nadzorcza podnieść kapitał akcyjny o Mk. 7.000.000. — przez emisję 50.000 sztuk pełno gotówką wpłaconych akcji po Mk. 140.— im. wart. a to 30.000 sztuk akcji imiennych i 20.000 sztuk akcji na okaziciela.

Większość akcji nowo wydać się mających została z góry pobrana przez dotychczasowych akcjonariuszy, a na pozostałą resztę rozpisuje się po myśli powyższej uchwały, z zastrzeżeniem zatwierdzeniu przez Rząd,

SUBSKRYPCJĘ

od następującymi warunkami:

- 1) Tow. „Żegluga Polska“ w Krakowie, Stow. zarej. z ogr. por. w likwidacji przyznaje się w myśl § 8 statutu prawo pierwszeństwa do poboru 10.000 sztuk akcji po kursie al pari.
- 2) Posiadaczom akcji I. emisji przyznaje się prawo pierwszeństwa do poboru nowych akcji w ten sposób, że na jedną akcję starą pobrać mogą jedną akcję nową.
- 3) Przy korzystaniu z prawa poboru należy przedłożyć tymczasowe świadectwa, które zostaną zaraz zwrócone po uwidocznieniu na nich wykonanego prawa poboru.
- 4) Prawo poboru wykonane i zgłoszone być może najpóźniej do dnia 15 grudnia 1920 pod rygorem utraty tego prawa.
- 5) Kurs emisyjny wynosi dla dotychczasowych akcjonariuszów, wykonujących prawo poboru **Mk. 170.** — zaś dla nowych akcjonariuszów **Mk. 200.**
- 6) Przy zgłoszeniu uiścić należy gotówką całą cenę kupna wraz z 6-procentowymi odsetkami od ceny kupna od 1 listopada 1920 do dnia zapłaty.
- 7) Repartycję nowych akcji przeprowadzi Dyrekcja Towarzystwa wedle swego swobodnego uznania.
- 8) Nowe akcje wydane będą akcjonariuszom po zawiadomieniu o przydziale akcji w swoim czasie po skonfekcjonowaniu sztuk za zwrotem potwierdzenia kasowego na uiiszczoną zapłatę.
- 9) Na wypadek nieprzydzielenia akcji Towarzystwo zwróci wpłacone kwoty do 30-stu dni od daty zawiadomienia wraz 3-procentowymi odsetkami.
- 10) Nowe akcje uczestniczą w zyskach Towarzystwa od dnia 1 Listopada 1920. 6536

Zgłoszenia subskrypcyjne przyjmuje Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu oraz wszystkie jego oddziały,

W Krakowie: Tow. „Żegluga Polska“, S. A. Rynek gł. 19.
Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu — Oddział Krakowski, Rynek gł. 19.
w Warszawie: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, Oddział Warszawski — ul. Jasna 1,
w Lwowie: Bank Rolniczy — ul. Kopernika 21.
w Cieszynie: Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek.
w Lublinie: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu Oddział Lubelski — ul. Krakowska 64,
w Gdańsku: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu Oddział Gdański — Holzmarkt 18.
w Toruniu: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu Oddział Toruński — ul. Żeglarska 26
w Grudziądzu: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu Oddział Grudziądzki
w Bydgoszczy: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu Oddział Bydgoski.
w Sadowiu: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu Oddział Radomski.
w Piotrkowie: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu Oddział Piotrkowski.)
Wpłaty przyjmują ponadto wszystkie Polskie Banki na rachunek bieg. Tow. „Żegluga Polska“ S. A. „ŻEGLUGA POLSKA“ S. A. w Krakowie.

NAPRAWY AUTOMOBILI
i
plugów motorowych
6541 skutecznieją szybko i dokładnie warsztaty
Spółki automobilowej „Motor“
Lwów, ul. Kopernika 54.

HERBATY chińskie i angielskie ze świeżego zbioru w najprzedniejszych gatunkach poleca
handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, ul. Rutowskiego 3. 5669

Oleje eteryczne esencje likworowe smaki do karmelków farby nietrujące polecają korzystnie
DOMAGAŁSKI I Sp. Poznań, Św. Marcina 34. Fabryka oleji eterycznych i osenji. 6368

Okazja! Willa z komfortem i kamienica najładniejsza z wolnymi latami zaraz do sprzedania w VI dzielnicy. Wiadomość od 1-5 Grunwaldzka 1. Preyer. 6499

ELEKTRYCZNE ŚWIATŁO!
DWORÓW, gorzełni, tartaków, cegielni etc. przeprowadza o własnej centrali elektrycznej firma
TECHNIKA Lwów, Benartowicza 12.
Dostawa natychmiastowa ze składu maszyn materiałów, elektr. instalac. i żarówek o 110, 150 i 220 volt napięcia.

Światowej sławy BIBUŁKI I TUTKI CYGARETOWE
AIDA
Dostarcza jedynie firmom handl. fabryka „AIDA“ Lwów, Sakramentek 15. w dowolnych długościach i grubościach
Tylko z wodnym znakiem na bibułce „SZABELKA“. 6311